Nr. 4. We Lwowie — Sobota dnia 5. Stycznia 1896. Rok XXXV

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jak to o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 c. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nie wiedzie się Anglikom.

Lwów d. 3. stycznia.

Ciężki to rok dla Anglii. Polityka jej zapisuje same niepowodzenia, a sprawa transvaalska w ohydnem nadto przedstawia ją świetle. W sprawie chińsko-japońskiej Anglia, sprzyjając zrazu Chinom, zwróciła się następnie z niechęci ku Rosyi z sympatyami swemi ku Japonii, na czem ta ostatnia fatalnie wyszła. Rosya i Francya — i to za pobudką Niemiec — stanęły po stronie Chin, i z wyjątkiem Formozy Japonia zmuszona była zrzec się traktatu shimonoseckiego i wypuścić z rąk wszystkie swoje zdobycze terrytoryalne. W Armenii wywołała Anglia ruch, który tylko dopomógł Rosyi do odniesienia jednego z największych zwycięstw dyplomatycznych i politycznych. W sprawie wenezuelskiej ujrzała się Anglia nagle wobec widma niespodzianego i niesamowitego, i już się w pismach ministeryalnych odzywają głosy za zgodzeniem się na sąd polubowny, byle nie miał formy ubliżającej dla Brytanii. Pod sam koniec roku znowu wybuchła sprawa transvaalska, nad którą najwidoczniej pracował także rząd angielski — tylko nie spodziewał się, że wybuch jej nastąpi w porze tak fatalnej.

Napad rozbójniczy Jamesona z bandą 700 ludzi był nietylko dziełem angielskiej Chartered Compagny i wszechmocnego ministra kaplandzkiego Rhodesa, ale oraz samegoż rządu londyńskiego. Nie szło też o wywalczenie praw politycznych „przybyszom“ (nitlanderom), bo temu zbiegowisku rycerzy fortuny, którym tylko o obłowienie się złotem chodzi, a nie o osiedlenie się w Transvaalu nic na prawach obywatelskich nie zależy. Rhodes i Chartered Compagny pragną zniszczyć Transvaal, a przynajmniej urwać mu okolice najbardziej obfitujące w kruszec wszelki, zwłaszcza w złoto, a jedno i drugie leży w zamiarach rządu angielskiego, który wszystko czynił, aby ruch ten podsycić. *Times* z całym fervorem podżegał szowinistów angielskich przeciw Transvaalowi i bezwzględnie pochwalał manifest nitlanderów johannesburskich; jużcić obaczył potem nagle, że manifest ten nie dawał jeszcze Jamesonowi prawa do wyprawy na Transvaal. Winogrona okazały się nagle zbyt kwaśnemi!

Times wołał, że Anglia nie dopuści żadnej obcej interwencyi w sprawie transvaalskiej, a tymczasem, jak telegramy donoszą, nie kto inny, tylko cesarz Wilhelm w nią się wmięszał. I w samą porę bawi właśnie w Berlinie transvaalski minister Leyds, z którym też br. Marschall długą odbył konferencyę. Rzeczą jest niezawodną, że cesarza niemieckiego poprze Francya a nawet Stany Zjednoczone, którym chodzi o swoich obywateli w Transvaalu a ci są przeciwnikami szowinistów angielskich.

Najspokojniej zresztą rzecz oceniając, najazd Transvaalu przez bandę Jamesona w czasie najgłębszego pokoju jest łotrostwem, jakiego może jeszcze nie bywało, a wszystkie okoliczności wskazują, że sprawę ułożył minister kaplandzki, Cecyl Rhodes i że także angielskie ministerstwo kolonij nie jest bez winy. Tak zwani notable jahannesburscy wydawszy wiadomy manifest, zapowiedzieli oraz walny mityng na 6 bm. Była to naturalnie finta, celem uśpienia uwagi i oszukania prezydenta Transvaalu Krügera. Pod dniem 28 grudnia bowiem — jak obecnie się pokazuje — wysłali do Jamesona list, w którym go proszą, aby im przyszedł z pomocą. Jameson jest z ramienia angielskiego administratorem kraju Matabelów w tak zwanej Rhodezyi i jest podwładnym Rhodesa. Siedzibą jest jego Bukuways, oddalone o dobre dwieście mil naszych od Transvaalu. Rzecz jasna, że Jameson na wezwanie z 28 grudnia nie mógł już 29 czy 30 grudnia wtargnąć z bandą 700 ludzi i armatami pod Mafeking na zachodniej granicy Transvaalu, widocznie więc dawniej był już wciągnięty w akcyę. Mafeking zaś leży w angielskiej Beczuanii, przy kolei z Kapstadtu do Matabelów, a więc na terytoryum bezpośrednio zawiadywanem przez centralny rząd angielski, gdzie jest policya i sądy angielskie.

Wedle urzędowego komunikatu londyńskiego z dnia 1 bm., minister kolonij Chamberlain dowiedziawszy się d. 30 grudnia o najeździe Jamesona, pospieszył do Londynu i telegrafował do sir Robinsona, naczelnego komisarza królewskiego w Kaplandzie. Robinson nakazał nazajutrz Chamberlainowi wydać w imieniu królowej proklamacyę, występującą przeciw wyprawie Jamesona i wezwać wszystkich jego oficerów, aby natychmiast na terytoryum angielskie wrócili, poddanych zaś angielskich w Transvaalu, aby nie podnosili broni przeciw prawowitemu rządowi republiki południowo-afrykańskiej i aby słuchali wszystkich nakazów Krügera. Zarazem telegrafował Chamberlain na polecenie sir Robinsona do Rhodesa, jako przedstawiciela Chartered Company z wezwaniem, aby tenże wystąpił przeciw wyprawie Jamesona i natychmiast go odwołał.

Jameson otrzymał proklamacyę, ale oświadczył, że się nie cofnie, gdyż nie prowadzi wojny z republiką, a tylko na wezwanie obywateli johannesburskich idzie im z pomocą. Także prezydent Krüger telegrafował w sobotę do Robinsona, który jednak odpowiedział, że ani on, ani Rhodes, ani rząd kaplandzki nic nie wiedzą o jakiejś wyprawie Jamesona — co było nieprawdą, a wnet też drugi oddział, 300 ludzi połączył się z Jamesonem.

Była to jawna rebelia urzędnika angielskiego. Wdał się w sprawę rezydent angielski w Pretoryi (stolicy Transvaalu) i telegrafował do Robinsona, że banda 800 ludzi w kraju Bermana stoi z 6 działami pod Rustenburgiem i pod chorągwią angielską ciągnie do Johannesburg, zaczem Krüger zwrócił jego uwagę, że to naruszenie traktatów, ostrzegając przed skutkami najazdu i domagając się jego powstrzymania. Na to odpowiedział Robinson rezydentowi, że nakazał Jamesonowi odwrót. Wdała się w sprawę także londyńska dyrekcya Chartered Company (do której także ks. Fife, zięć królowej należy), potępiła wyprawę Jamesona i kazała mu powrócić na terytoryum kompanii. Wszczął się bowiem w pismach londyńskich krzyk, że „rozbójnicza ta wyprawa może cios śmiertelny zadać interesom angielskim w owej części świata“.

Tymczasem i Krüger nie próżnował, i jak wczoraj podnieśliśmy, z boerami nie przelewki. Dzisiaj donoszą o zupełnym pogromie Jamesona i jego poddaniu się — a Chamberlain telegrafował do Krügera o wspaniałomyślność dla pojmanego rozbójnika. Szowinistowskie koła angielskie są okropnie wzburzone...

Z powodu emigracyi do Brazylii.

(Głos z prowincyi).

Jeden z większych właścicieli pisze nam:

I.

Przed paru dniami czytaliśmy w gazetach opis scen na dworcu lwowskim, spowodowanych zatrzymaniem kilkuset emigrantów jadących do Brazylii. Dziwiąc się, że taka nieludzkość w kraju konstytucyjnym może mieć miejsce i że nie wywołała żadnego oburzenia ze strony publiczności, czujemy się spowodowani zapytać, jaki był cel takiego zatrzymywania biednych ludzi w środku drogi. Prędzej już da się zrozumieć zatrzymywanie ich na stacyi, na której wsiadają, zanim sobie pokupują bilety jazdy, chociaż i to nie powinno mieć miejsca, bo kto już przybył na dworzec z zamiarem emigracyi, ten spalił za sobą wszystkie mosty. Grunt, jaki posiadał i wszystkie ruchomości posprzedawał, z uzyskanych pieniędzy długi, jakie miał, pooddawał, część monety stracił na uczty pożegnalne, a za pozostałą resztę, która mu ledwie może wystarczyć na podróż koleją do miasta portowego, zdecydowany jest udać się do tego „raju“, którego obraz prawdziwy czy nieprawdziwy nosi w duszy. Jak takiego człowieka i to z familią zawracać do jego miejsca rodzinnego, gdzie będąc jakim takim gospodarzem, teraz wyzbywszy się wszystkiego i straciwszy pieniądze na daremną podróż, może być tylko nędznym zarobnikiem, jeżeli zarobek znajdzie. Na cóż pomnażać taką masę wiecznie niezadowolonych?

Innym razem doniosły dzienniki, że w Wiedniu zatrzymano partyę emigrantów z Galicyi, uwięziono mężczyzn zdatnych do wojska, i odesłano ich do miejsc rodzinnych, a ich żony i dzieci niechcąc stracić zakupionych już biletów, pojechały same do Brazylii. Cóż to za dręczenie ludzi! Czy bez tych kilkunastu ludzi brak będzie rekrutów do wojska?

Naszem zdaniem, opartem na znajomości rzeczywistych stosunków na prowincyi, emigracyi opierać się nie powinno. I rząd powinien koniecznie i to bezzwłocznie zdecydować się i wydać odnośne rozporządzenia niższym władzom. Z jednych bowiem powiatów puszczają emigrantów bez żadnych trudności, w drugich znowu stawiają rozmaite przeszkody jak np. w Tarnopolu. Żandarmi łapią wyjeżdżających ze wsi, starostwa nie chcą wydawać paszportów, na kolei nie chcą sprzedawać biletów i dawać wagonów i tym podobne szykany robią. A wszystko to bezskutecznie i tylko z krzywdą biednego ludu, już i tak wyzyskanego okropnie. Te zaś szykany tylko taki skutek odnoszą, że zatrzymanych wychodźców czepiają się wtedy różni wyzyskiwacze, którzy pod pretekstem pomocy w tych opałach z władzami, znaczne kwoty od nich wyłudzają. Gdyby zaś emigranci spokojnie odjechać mogli, nie mieliby ci szakale okazyi obdzierania ich.

Dziwnem też jest, że rząd dotąd nie przyszedł do poznania konieczności emigracyi u nas. Winą tego zdają się być starostowie mający zdawać relacye o stanie powierzonego im powiatu. Mało starostów zna swój powiat z naocznego przekonania i najczęściej opierają się oni na relacyach wójtów albo na zdaniu poszczególnych obywateli. Ale wójt zapytany na *Amtstagu* przez starostę czy ludzie w jego gminie rzeczywiście potrzebują emigrować, uważając emigracyę za coś nielegalnego i zabronionego i chcąc trafić w myśl starosty, odpowiada że nie. Czyż niewiadomo bowiem, że każda gromada u nas ma jednego tajnego prowodyra, którego w rzeczywistości wszyscy, nie wyjmując i urzędowego wójta, słuchają. Wójtem zaś bywa wybieranym taki, któryby basował wszystkim władzom, ażeby na gminę nie ściągnąć ich niełaski. W gminie zaś samej nie posiada żadnej powagi, i jest on naprawdę policyantem tylko dla spełniania poleceń wyższych władz, ale wyrazem stanu gromady swojej on nie jest.

Właściciele większych posiadłości zaś, opierając się na czasowym braku robotnika, są w błędnym mniemaniu, że u nas przeludnienia nie ma. Trzeba jednak raz powiedzieć sobie prawdę w oczy: Ludzi jest u nas podostatkiem tylko robić nie chcą. Czy winno temu wrodzone lenistwo i niezapobiegliwość, czy za mała płaca, jaką zarobić mogą, to inna rzecz, ale fakt faktem, że przeludnienie jest i we wschodniej Galicyi, o czem brazylijscy ajenci pierwej się od nas dowiedzieli.

Gdzież bowiem podział się tak znaczny przyrost ludności, jaki od lat kilkudziesięciu co roku bywa stwierdzony, albowiem szczep małoruski posiada wielką zdolność rozmnażania. Wspomnijmy tylko, że dwieście lat temu Podole i Ukraina po zajęciu przez Turków zupełnie prawie wyludnionemi zostały, a teraz jak gęstą ludność znów posiadają te kraje. Obecnie z Podola rosyjskiego zaludnia się Besarabia, a z Ukrainy aż na Syberyę zbyteczna ludność dobrowolnie emigruje. Galicya i dawniej była gęściej zaludnioną, a zbiegi z tamtych krajów przed napadami Turków i Tatarów, także tu osiadły i pomieściły się, a od 200 lat przeszło żadnej wojny w Galicyi nie było. Ludności przybywało ciągle, ziemi zaś włościańskiej nie. Jeżeli więc i dawniej włościanie na całych gruntach siedząc, nie świetnie stali, to obecnie kiedy te grunta od czasu wolności dzielenia (co było fatalnym ponsysłem) już trzykrotnie albo i więcej razy zostały podzielone, jakże z nich wyżyć mogą.

Przemysł u nas nie jest tak rozwinięty, żeby większej części ludności mógł dać utrzymanie. W większych gospodarstwach znajduje tylko chwilowy zarobek i to w porze, kiedy i na swojem ma co robić. Zaś po zbiorach jesiennych, przez całą zimę aż do połowy prawie wiosny żadnego zarobku u nas po wsiach dla większej ilości włościan niema.

Gdzie się jeszcze po dworach trzymają dawnego sposobu gospodarowania, jak to u szlachty jednowioskowej ma miejsce, tam i teraz przez całą zimę, młócąc cepem albo i konnemi młocarkami zboże po trochu, przynajmniej pewnej najpotrzebniejszej części ludności dają bodaj jaki taki zarobek. I dla tego widzimy, że z dawnych obwodów: przemyskiego, samborskiego i stryjskiego, gdzie jeszcze najwięcej jednowioskowych gospodarstw się znajduje — o emigracyi się niesłyszy, chociaż ludność tam biedniejszą, jak we wschodniej części kraju. Inaczej zaś na Podolu; tam w najnowszym czasie wszędzie prawie pozaprowadzano maszyny rolnicze Żniwiarkami żną, kosiarkami koszą, grabarkami grabią, najgorzej jednak dają się we znaki zarabiającej ludności młocarnie parowe, któremi każdy folwark zaraz po żniwach, kiedy miejscowa ludność ma jeszcze zajęcie przy swoich gospodarstwach, sprowadziwszy sobie potrzebną ilość robotników z gór albo z Mazurów, wymłóca w przeciągu paru tygodni cały zbiór i już potem niema co robić.

Więksi właściciele powinni się też w piersi uderzyć i przyznać, że żadnych starań nie robili, ażeby zabezpieczyć sobie miejscowego robotnika. Albowiem chcąc go mieć, trzeba mu dać możność zarobku w ciągu całego roku. W dobrach księcia Schwarzenberga w Czechach widzieliśmy przy końcu marca jeszcze młócących w stodołach dworskich cepami zboże. A posiadają te dobra na każdym prawie folwarku młocarnie parowe, ale nie używają ich, tylko do najpotrzebniejszej ilości omłotów, pewną ilość zboża zostawiając umyślnie, aby dać zarobek miejscowym robotnikom aż do wiosny.

To się nazywa postępować we własnym dobrze zrozumianym interesie, a zarazem po chrześcijańsku. Zaniedbanie tego z konieczności wywołuje emigracyę.

Chcąc niedopuścić do emigracyi, a zapewnić sobie większą ilość miejscowego robotnika (który zawsze i wszędzie jest lepszym od sprowadzonego), powinni byli także już od dawna więksi właściciele odsprzedawać części gruntów swoich włościanom w miarę potrzeby. Każdy bowiem folwark posiada kawałki pól, albo bardziej odległe, albo poprzedzielane polami włościańskiemi i z tego powodu nie przynoszące takich dochodów, jak do folwarku przyległe. Takie kawałki zamiast samemu uprawiać, korzystniej odsprzedać włościanom, potrzebującym ziemi, zwłaszcza przy spłatach i działach familijnych. Tymczasem pomimo nawoływań, od dawna czynionych przez mężów przewidujących, bardzo mało gdzie to czyniono.

A jeżeli gdzie i czyniono, to żądano zwykle od włościan przesadnie wysokiej ceny. Znamy dokładnie takie wypadki, gdzie żądano od włościan za kawałki gorszej jakości jak ogół gruntów będące, po 350 zł. za morg a potem sprzedano cały obszar po 200 zł. za morg, żydowi. Nie lepiej że było wziąć od włościan, tak jak chcieli dać, po 250, a nawet po 300 zł., za część gruntów i to gorszych i tem spłacić część długów na majątku ciążących, a utrzymać się przy reszcie. Jakaż racya żądać od chłopa więcej jak od żyda?

Z drugiej strony wielką pobudką do emigracyi są prawa teraźniejsze. Prawo cywilne austryackie nie zgadza się bowiem z tradycyą i prawem zwyczajowym, ktorego pojęcie jest u naszego ludu głęboko zakorzenionemi. Ileż to razy tak strony jak i świadkowie po usłyszanym wyroku odchodzą ze sądu z przeświadczeniem o jego niesprawiedliwości.

SEJM.

(3 posiedzenie 1 sesyi VII. peryodu).

Lwów d. 3. stycznia.

Po otwarciu posiedzenia w obec dość licznie zebranych posłów, zawiadomił marszałek hr. Badeni, iż udzielił dwudniowego urlopu posłom hr. Wodzickiemu, Dzieduszyckiemu Klemensowi, Kostheimowi, Kluckiemu, W. Niezabitowskiemu, Dzieduszyckiemu Stanisławowi, Jordanowi, Michałowskiemu, Scipio, dalej Stan. hr. Tarnowskiemu na 3 dni, a p. Weiglowi na tydzień. Izba zaś udzieliła urlopu M. Reyowi na dni 14, a M. Borkowskiemu na dni 10.

Zawiadomił następnie hr. marszałek Izbę, że w sprawie protestu przeciw wyborowi p. Czecza zaszła karygodna mistyfikacya. Oto na poprzedniem posiedzeniu oznajmił był hr. marszałek, że przeciw wyborowi p. Czecza wniesiono protest, a uczynił to na podstawie telegramu otrzymanego z Wieliczki, a podpisanego nazwiskiem Szatter. Tymczasem protest żaden nie nadszedł, a telegram ów, jak się pokazało, jest sfałszowany. Hr. marszałek zawiadamia więc, że przeciw wyborowi posła Czecza żadnego protestu nie wniesiono, a ów sfałszowany telegram odesłał do dyrekcyi poczt do przeprowadzenia dochodzeń.

Prośbę sądu myślenickiego o zezwolenie na ściganie posła Średniewskiego, oskarżonego o oszczerstwo odesłano do komisyi prawniczej.

Sekretarz sejmowy p. Niezabitowski odczytał spis petycyj, które w dalszym ciągu do sejmu wpłynęły. P. Barwiński popierał petycyę gminy Załoziec o utworzenie starostwa w Załoźcach.

P. Wachnianin stawia wniosek: Wybiera się komisyę z 15 członków złożoną w celu wszechstronnego zbadania faktycznych przyczyn gromadnej emigracyi włościan, w celu obmyślenia środków do usunięcia tych przyczyn, w celu powstrzymania lekkomyślnej emigracyi i w celu otoczenia prawną opieką emigrantów tak w czasie podróży jak i w Ameryce.

P. Wachnianin interpeluje komisarza rządowego w sprawie zachowania się organów policyjnych podczas wyjazdu emigrantów w Tarnopolu.

P. Krempa i tow. interpelują komisarza rządowego w sprawie nienależytego doręczania kart upominających przez urząd podatkowy w Lisku.

P. Ostapczuk stawia interpelacyę do komisarza rządowego w sprawie trudności stawianych emigrantom.

P. Warzecha i tow. interpelują komisarza rządowego, co się dzieje z zeszłorocznym wnioskiem p. Kramarczyka w sprawie zmiany przepisów o wydawaniu paszportów bydlęcych w pasie pogranicznym.

P. Data i tow. interpelują komisarza rządowego w sprawie kar nakładanych za naruszenie ustawy o paszportach dla bydła.

P. Wójcik i tow. interpelują komisarza rządowego w sprawie nieprawnego ich zdaniem zasądzenia włościanina Stefka na 5 dn aresztu przez starostwo w Brzozowie i w sprawie trudności stawianych przez to starostwo emigrantom.

P. Bernadzikowski, Dworski i tow. interpelują komisarza rządowego w sprawie nacisku wykonywanego przez starostwo w Gorlicach podczas wyborów.

P. Okuniewski i tow. interpelują komisarza rządowego w sprawie śledztwa prowadzonego na własną rękę przez starostę stryjskiego co do deputacyi ruskiej do cesarza.

Przystąpiono do porządku dziennego i uznano za ważne wybory z kuryi gmin wiejskich p. W. Niezabitowskiego z okręgu bobreckiego, p. M. Kulczyckiego z okręgu bohorodczańskiego, p. H. Szeliskiego z okręgu brzeżańskiego, p. J. Wójcika z okręgu krakowskiego, hr. O. Wodzickiego z okręgu limanowskiego, p. T. Czarkowskiego-Golejewskiego z okręgu nowotarskiego, p. A. Styły z okręgu wa-

---

Odrębna istota.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Wincentego hr. Łosia.

[Ciąg dalszy.]

Ta wyższość jego nad nią dziś ją także bolała. A jeśli on ją swą wyższością opanował, jeśli całe jej życie może jej nie odpowiadało, tylko zostało jej przez tego myśliciela siłą jego wymowy i woli narzucone?

Ona nie chciała być narzędziem nawet w rękach szalenie ją kochającego i kochanego ojca, ona chciała wiedzieć, do czego dąży, czego jej do szczęścia potrzeba. Ona chciała być wolną, choćby kapryśną i samowolną w swym wyborze, bo taką była jej natura, taką od dzieciństwa, bo utkwił jej w pamięci wypadek, który taką ją w dzieciństwie już odsłaniał . . . . bo taką ją nawet ojciec mieć chciał.

Raz, liczyła wtedy lat piętnaście, ojciec był zabrał książkę, którą z zajęciem czytała. Zabrał jej był przemocą, więc ona w furyi popsutego dziecka, wbiegła do jego biblioteki i zaczęła mu wyrzucać ze szaf jego ulubione i najpiękniejsze dzieła. Szarpała je, targała, ciskała o ziemię, a ojciec jej się z uśmiechem hamowanej złości przyglądał. To ją rozwścieczyło; ten uśmiech szczególnie, który do dziś pamiętała. Uchwyciła więc wazę sewrską, dopiero co nabytą, trzydzieści tysięcy franków kosztującą i zawołała:

— Oddaj mi książkę, albo rozbiję.

Wtedy ojciec jej oddał książkę, ochronił wazę i powiedział:

— Lubię wolę, która znajduje środki.

Zamyśliła się. To wspomnienie ją cieszyło. Miała więc wolę wtedy, a więc musiała ją mieć i dzisiaj.

Ale ona wtedy, odebrawszy książkę, nie przeczytała jej, oddała ją własnowolnie ojcu z rumieńcem na twarzy, który jeszcze dziś czuła. A ojciec jej powiedział wtedy słowa, których długo nie rozumiała.

— Wielkie jest mieć wolę, ale większém jeszcze uznawać inną. Pamiętaj o tem na przyszłość.

Ocknęła się i rozpędziła te wspomnienia. Ona potrzebowała zebrać myśli i zastanowić się nad tem, dlaczego ojciec wskazywał jej drogi, która serce podszeptywać powinno, dlaczego ten wpływ na nią wywierał, ten wpływ niegodny jej wyższości?

Opuściła głowę na poręcz i rozglądała się po pokoju.

Myśleć długo o jednem nie mogła, więc poddała się podszeptom swej wyobraźni.

Jej własny pokój ją zastanowił. Badała go jakby nowość. Ten pokój był tak innym od wszystkich pokoi, jakie u panien widziała. On był nawet dla panny śmieszny. Dlaczego ona tego dotąd nie spostrzegła, dlaczego ojciec jej na to nie zwrócił uwagi.

Stylowe, niskie pułki z książkami biegły wzdłuż ścian, a nad nimi wisiały obrazy . . . jakże niestosowne do buduaru panny . . . Ta naga bachantka pijąca z czary, tam nagi cyklop pokazujący swe plecy atlety.

Ileż razy spostrzegała, że obrazy te ludzi tu dziwiły. Bawiło ją to, ale nigdy głębiej jej nie zastanawiało. Dziś, po raz pierwszy . . .

Oczy jej spoczęły na ulubionej szafie książek. Mieściła ona całego Maupassanta Feuilleta, ...

A dziwiło kiedyś starą księżnę Touloni, że czytała *L'amour* Micheleta?

Dlaczegoż ona ludzi dziwiła?

A więc rzeczywiście była wychowaną inaczej, niż wszystkie panny. I nie widziała tego, nie zastanawiała się nad tem, aż jej ojciec nie zwrócił na to uwagi.

To wychowanie jej było dziwne, — może rzeczywiście inne, może zbyt oryginalne?

Ale dlaczego ojciec ją tak wychował?

Teraz dopiero ogarniała ją ciekawość dowiedzenia się. Miała ochotę pobiedz do gabinetu Odrowąża i poprosić go, aby dokończył tego, co zaczął, aby jej wytłumaczył, dlaczego „jest od panien jej wieku inna“, dlaczego w świecie, w którym żyje, jest „czasem obcą“.

Tak! Ojciec się nie mylił. Ona, nie dalej jak wczoraj, znalazłszy się na recepcyi u hrabiny Skowrońskiej, doznała, słuchając najzwyklejszych i codziennych plotek, wrażenia, jakby się znajdowała wśród warjatów.

Dlaczego?

Wstała, aby udać się do ojca. Ale znów uczuła zmęczenie, znów tę apatyę myśli, tę niemoc choćby słuchania dalej rzeczy, które jej sprawiały niemiłe wrażenie tumanu kurzu, wzniecconego podmuchem wiatru, co wpadł przez okno do jej pokoju.

Złudzenie miała kompletne, jakby chorej i przemęczonej wyobraźni.

Tiulowa firanka się poruszała od lekkiego włoskiego zefiru, a kłęby kurzu zakręciły się w salonie i jakby w fantazyi jakiej mignęły jej w powietrzu postaciami mężczyzn, których w życiu to tu, to ówdzie znała a teraz w tem dziwacznem złudzeniu w sarabandzie z kurzem ku oknu ulatujących widziała.

Ocknęła się. Wstała z przestrachem. Musiała mieć gorączkę. Wyciągnęła się, ziewając i prostując zwykłym swym męskim ruchem swą wygiętą i elastyczną figurę.

— Ach! myśleć! myśleć! — szepnęła — cóż za głupstwo!

— Działać a nie myśleć. Działać, co ci dusza podszepcze, co ci serce powie, co ci instynkt wskaże...

Stała chwilę i nagle znów opadła bezwładnie na poduszki szezlongu, a florencki zaciszny wietrzyk znów jej rozgorączkowanej wyobraźni nasunął dziwne widzenie, w którem postacie mężczyzn, jakich w życiu to tu, to owdzie spotkała, jakby w tumanie kurzu z ziemi się wydostały i ku oknu pomykały.

Znała ich tylu, ale tylko ci w tej oryginalnej sarabandzie mieli rzeczywiście kształty ludzkie, a rysami byli do jej znajomych podobni, którzy w swoim czasie na niej pewne wrażenie wywarli.

A więc wirowali wkoło niej, jakby w obłoku, jakby namalowani na jakimś alegorycznym obrazie, margrabia London ze swym cynicznym uśmiechem, który ją tak intrygował przeszłej zimy w Paryżu, artysta hiszpański Walezi, w którym się kochała tydzień cały a rozczarował ją do niego jeden frazes, zdradzający jego banalny nieco umysł.

Przesuwali się wszyscy. . . . .

. . . .

Hrabianka się zerwała. Podbiegła do dzwonka elektrycznego i czekała pojawienia się służącego.

— Konie do wiktoryi! — rozkazała zdziwionemu słudze, wobec okoliczności, że pora była spóźnioną, a na obiedzie mieli być goście.

Przeszła do swego gabinetu toaletowego, — ubierała się. Czuła potrzebę powietrza, czy też pragnęła uciec przed sobą samą, z tym buntem, który się w niej odbywał.

(C. d. n.)

dowickiego, p. D. Ostapczuka z okręgu zbaraskiego, dalej z kuryi wielkich posiadłości okręgu krakowskiego pp. hr. Kazimierza Badeniego, hr. St. Tarnowskiego, dr. Madeyskiego, dr. Bobrzyńskiego, p. Paszkowskiego i p. Górskiego, wreszcie z kuryi miejskiej z Drohobycza p. Wiśniewskiego.

Wszyscy posłowie, których wybór zatwierdzony został dziś i na przedostatniem posiedzeniu, złożyli teraz w ręce hr. marszałka przyrzeczenie poselskie.

Z porządku dziennego udzielono koncesyi do pobierania opłat mytniczych obszarowi dworskiemu w Nawojowej od mostu na rzece Kamienicy na lat 5; wydziałowi pow. w Grybowie na drodze pow zborowicko-grybowskiej, na drodze pow. z Grybowa do Krzyżówki i od mostu na rzece Białej między Wojnarową a Wilczyskami na lat 5; wydziałowi pow. w Łańcucie od mostu na rzecze Mleczce między Przeworskiem a Grodziskiem na lat 5; wydziałowi pow. w Mościskach na drodze powiatowej hodyńsko-samborskiej na lat 5, wydziałowi pow. na drogach pow. Mielec-Radomyśl i Radomyśl-Lisia Góra na lat 5, gminie Cikowice od przewozu przez rzekę Rabę w Cikowicach na lat 5, wydziałowi pow. w Buczaczu na drodze pow, Buczacz-Potok Złoty na lat 5; wydziałowi pow. w Rudkach od mostu pow. na jeziorze w Błożwi dolnej, wydziałowi pow. w Limanowej na drodze pow. kamienicko-stopnickiej, wydziałowi pow. w Trembowli na drodze pow Trembowla-Iławeze-Skałat i wydziałowi pow. w Nadwórnej od mostu pow. na Prucie, wszystkim na lat 5.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o przyznanie drożnikowi Czupielowi zaopatrzenia w drodze łaski, odesłano do komisyi budżetowej, a sprawozdanie Wydziału kraj. o wyłączenin osad Pawłowa, Krzywe i Capłapy ze związku gminy Majdan powiat Jarosław i utworzenia z nich samoistnej gminy, odesłano do komisyi administracyjnej.

P. Stanisław hr. Stadnicki motywował następnie swój wniosek na wezwanie rządu, by przy obmyśleniu nowych źródeł dochodu dla skarbu państwa nie brał w rachubę podwyższenia podatku spirytusowego. Powodem postawienia przez mowcę tego wniosku jest zapowiedziane przez ministra skarbu w preliminarzu na rok 1896 podwyższenie podatku od spirytusu. Ponieważ jednak przynajmniej co do naszego kraju podwyższenie tego podatku pociągnęłoby za sobą zupełny zanik tej gałęzi naszego przemysłu, przeto mowca zaleca wyszukanie innych źródeł dochodu zamiast podwyższenia podatku wódczanego. Zwracał wreszcie uwagę mowca na trudności, jakie dla naszych właścicieli ziemskich wytworzyłyby się w razie podwyższenia podatku wódczanego i przestrzegał, że ostatecznie największa część nowego tego ciężaru spaśćby musiała znowu na konsumenta, którym w obecnym wypadku jest przeważnie włościanin, uginający się już i tak pod ciężarami podatkowymi. (Oklaski).

Wniosek p. Stadnickiego odesłała Izba do komisyi podatkowej.

P. Merunowicz, powołany do uzasadnienia swojego wniosku, zmierzającego ku temu, ażeby Wydział krajowy zachęcał Reprezentacye powiatowe do zajmowania się żywszego niż dotąd praktycznemi potrzebami ekonomicznemi ich powiatów, i działalność ich w tym kierunku aby czynnie i jaknajgorliwiej wspierał, oświadcza, iż chodzi mu głównie o decentralizacyę prac nad ekonomicznem podźwignieniem kraju. Stoi teraz na porządku dziennym zajęcia powszechnego w sejmie i po za sejmem cały szereg spraw, które, ażeby mogły być załatwione skutecznie, wymagają czynnego współdziałania całego kraju. To zaś stanowi właśnie charakterystykę życia publicznego u nas, że tylko bardzo nieliczna warstwa pracuje; tu i owdzie pojawiają się sporadyczne usiłowania i próby, piękne i wszelkiego uznania godne, ale rozrzucone, bez systemu, bez tego uogólnienia, które nadaje każdej pracy organicznej skuteczność i siłę twórczą.

Rady powiatowe i Wydziały powiatowe, przy czynnem współdziałaniu kierowniczem i informacyjnem Wydziału krajowego najlepiej nadają się ku temu, ażeby w każdym powiecie z osobna i we wszystkich razem t. j. w całym kraju prace nad praktycznemi zadaniami walki z „nędzą galicyjską“ zorganizować stale, i na coraz nowe pola rozszerzać.

Dotychczasowy wpływ Wydziału krajowego na wydziały powiatowe ma cechę zanadto kancelaryjną, zanadto biurokratyczną. I to jest dobre, konieczne nawet do nadania urzędowaniu wydziałów powiatowych jednolitości i systematyczności, co przecież stanowi konieczny warunek porządnej administracyi. W sprawach gminnych i drogowych nadzorczy wpływ Wydziału krajowego na wydziały powiatowe oddaje krajowi nieocenione usługi. Otóż pragnąłby wnioskodawca, ażeby wydziały powiatowe w całym kraju — nie zaś tylko sporadycznie w niektórych powiatach zajmowały się więcej niż dotąd interesami rolnictwa, rozwojem przemysłu, popieraniem uczciwych przedsiębiorstw handlowych, sprawami kredytu włościańskiego, parcelacyi, przedsiębiorstw melioracyjnych, asekuracyi ogniowej i na życie ludzkie itd. Wydział krajowy zaś ażeby tę działalność wspierał wydawaniem norm kierowniczych, ułatwianiem układów z wielkiemi instytucyami finansowemi, fachową pomocą techniczną a wreszcie zasiłkami pieniężnemi itp.

Wniosek odesłano do komisyi gminnej.

P. Fruchtman i tow. stawiają wniosek na wezwanie Wydziału kraj., by przedłożył projekt do ustawy zmieniającej ustawę o zakładaniu szkół ludowych w tym kierunku, by obowiązek dla miast i miasteczek posiadających własny majątek zakładowy do ponoszenia wydatków na utrzymanie nauczycieli samą ustawą ściśle był określony i by mieszkańcy tych miast co do obowiązku ponoszenia ciężarów szkolnych z innymi obywatelami kraju byli zrównani.

P. Wójcik i tow. stawiają wniosek na polecenie Wydziałowi krajowemu, by wygotował plany i kosztorysy obwałowywania lewego brzegu Wisły i by odnośne roboty już z wiosną rozpoczęte zostały.

Na tem zamknął hr. marszałek posiedzenie, naznaczając następne na jutro o godz. 11. przedpołudniem.

Żórawie.

Tęsknica (nostalgia) toczy przeważnie ludzi, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogą wcale powrócić do kraju, niemniej jednak i ci, dla których powrót jest tylko rzeczą woli, doznają czasem jej napadów. Powód może być byle jaki: wschód lub zachód słońca, który przypomni zorze ojczyste, jakaś nuta obcej pieśni, w której odezwie się rytm swojski, jakaś kępa drzew, przypominająca zdala wioskę rodzinną — wszystko wystarcza! Wówczas ogarnia serce ogromna, nieprzeparta tęsknota i przychodzi nagle poczucie, że się jest jakby liściem oderwanym od dalekiego a kochanego drzewa. I w takich chwilach człowiek albo musi wracać, albo, jeśli ma trochę wyobraźni — tworzyć.

Raz — lat temu sporo — przebywałem nad brzegiem oceanu Spokojnego, w miejscowości zwanej Anaheim Landing. Towarzystwo moje stanowiło kilku majtków-rybaków, po większej części Norwegów i Niemczyk, stołujący tychże rybaków. Oni w dzień bywali na morzu, a wieczorem zabawiali się w pokera, w którego, zanim zaczęły grywać modne damy w Europie, grywano już od dawna we wszystkich szynkach amerykańskich. Byłem zupełnie sam i czas schodził mi na wałęsaniu się ze strzelbą po pustym stepie lub nad brzegiem oceanu. Zwiedzałem osypiska, które tworzyła rzeczka, wchodząca szerokim rozlewem do morza i brodziłem po płytkich jej wodach, przypatrując się nieznanym rybom, skorupiakom i olbrzymim lwom morskim, wygrzewającym się na kilku skałach u ujścia. Naprzeciw był też mały ostrówek piaszczysty, pełen mew, pelikanów, albatrosów i kulonów — prawdziwa rzeczpospolita ptasia, rojna, gwarna i krzykliwa. Czasem gdy dzień był spokojny, a toń wśród ciszy przybierała barwę niemal fiołkową, mieniącą się złotem, siadałem w łódź i wiosłowałem w stronę ostrówka, na którym pelikany, nieprzywykłe do widoku ludzi, spoglądały na mnie raczej ze zdziwieniem, niż z obawą, jakby chciały się pytać: co to za foka, której nie widziałyśmy dotąd? Często z owej wysepki przypatrywałem się zachodom słońca, wprost bajecznym, zmieniającym cały widnokrąg w jedno morze blasków złotych, opalowych i płomienistych, które przechodząc w świetną czerwień, mdlały zwolna, dopóki na ametystowem tle nieba nie zaświecił księżyc i cudna, podzwrotnikowa noc nie objęła nieba i ziemi.

Pusty kraj, nieskończoność morza i nadmiar światła usposobiły mnie trochę mistycznie. Wpadłem w panteizm i miewałem poczucia, że to wszystko, co mnie otacza, jest jakąś jedną wielką duszą, która przejawia się jako ocean, jako niebo, jako step, lub skupia się w tak drobne zjawiska życiowe, jak ptactwo, ryby, małże i nadbrzeżne wrzosy. Chwilami myślałem także, że owe wydmy i puste osypiska mogą być zamieszkane przez jakieś istoty niewidzialne, podobne do dawnych greckich faunów, nimf lub najad. Nie wierzy się takim rzeczom, gdy bierze się na rozum, ale mimowoli dopuszcza się ich możliwość, gdy się żyje tylko z przyrodą i w zupełnej samotności. Życie zmienia się wówczas jakby w drzemanie, w którem więcej jest widzeń, niż myśli. Co do mnie uświadamiałem tylko ów niezmierny spokój, który mnie otaczał, i czułem, że mi jest w nim dobrze. Czasem rozmyślałem o przyszłych „listach z podróży“, czasem jako młody chłopiec o jakiejś „nieznanej“, którą mi kiedyś przyjdzie poznać i pokochać — i w tej foldze umysłu, na tem pustem, świetlistem pomorzu, wśród tych niedopowiedzianych myśli, nienazwanych pragnień, w półśnie, w pół-jawie czułem się tak szczęśliwy, jak nigdy przedtem.

Pewnego jednak wieczora zasiedziałem się na ostrówku i wracałem na brzeg już nocą. Niósł mnie sam przypływ i prawie nie potrzebowałem wiosłować. Gdzieindziej przypływy bywają burzliwe, ale w tym kraju wiecznej pogody toń łagodnie zatapia piaski i fal nie tłucze z hukiem o brzeg. Otaczała mnie taka cisza, że o staję od lądu mógłbym był słyszeć rozmowę ludzką. Lecz brzeg był pusty. Słyszałem tylko chrobot wioseł o łódkę i cichy plusk poruszanej niemi wody.

Naraz z góry doszły mnie jakieś donośne głosy. Podniosłem głowę, ale na ciemnem tle nieba nie mogłem nic dojrzeć. Gdy jednak głosy rozległy się powtórnie wprost nademuą, rozpoznałem klangor żórawi.

Całe stado przeleciało widocznie nad moją głową, gdzieś w stronę wyspy Santa Catalina.

Lecz mnie przypomniało się, żem w podobne odgłosy wsłuchiwał się nieraz, gdym dzieckiem jeszcze, za szkolnych czasów, jeździł do domu na wakacje — i nagle porwała mnie ogromna tęsknota. Wróciwszy do mego alkierza, który odnajmowałem w domku Niemca, nie mogłem zasnąć. W myśli przesuwały mi się obrazy kraju. to las sosnowy, to pola szerokie z maćkowemi gruszami na miedzach, to chałupy chłopskie, to wiejskie kościoły, to białe domy w gęstwi sadów.

Tęskniłem za podobnym widokiem całą noc. Wyszedłszy nazajutrz, jak zwykle, na osypiska, uczułem, że ten ocean i niebo, step i wydmy brzegowe i skały, na których prażą się w słońcu foki — to są rzeczy dla mnie bezwzględnie obce, które tak nie mają nic wspólnego ze mną, jak ja z niemi. Wczoraj jeszcze włączałem się w to otoczenie i sądziłem, że tętna moje biją zgodnie z tętnem tej olbrzymiej przyrody, dziś zadawałem sobie pytania, co ja mam tu do roboty i dlaczego nie wracam? Poczucie spokoju i słodyczy życia pierzchło bez śladu. Czas, który dawniej tak cicho i kojąco odmierzały mi przypływy i odpływy morskie, wydał mi się nieznośnie długi.

Zacząłem myśleć o kraju, o tem, co w nim zostało i co zmieniło się z biegiem czasu. Ameryka i podróż przestały mnie całkowicie zajmować, a natomiast w głowie roił mi się coraz gęstszy tłum widzeń, złożonych wyłącznie ze wspomnień. Nie mogłem się od nich oderwać, chociaż nie sprawiły mi one radości. Przeciwnie! było w nich dużo smutku, a nawet i gorycz, wynikająca z porównywania ospałego i bezradnego życia naszej wsi z bujnem życiem amerykańskiem. Ale im bardziej wydawało mi się nasze bezradnem i ospałem, tem więcej opanowywało mi duszę, tem było mi droższe i tem więcej za niem tęskniłem.

Przez następne dni widzenia stawały mi w oczach coraz jaśniej, a wreszcie wyobraźnia poczęła je rozwijać, porządkować, oświecać i układać w jeden artystyczny pomysł. Począłem tworzyć sobie swój świat.

W tydzień zaś później, gdy pewnej nocy Norwegowie wyjechali na morze, zasiadłem w swoim alkierzu — i z pod pióra wyszły mi następne słowa:

„We wsi Barania głowa, w kancelaryi wójta gminy, cicho było, jak makiem siał. . . . .

I w taki to sposób, za przyczyną żórawi, nad brzegiem oceanu Spokojnego powstały: „Szkice węglem“.

Henryk Sienkiewicz.

Bilety i gwiazdy w r. 1896

Zwyczaj składania sobie życzeń noworocznych starym jest jak świat, a tylko początki etykiety, nakazującej 1 stycznia przypominać się przyjaciołom i znajomym bilecikami noworocznymi można wyśledzić w czasie. Łatwo pojąć, że kiedyś ludzie zaprzyjaźnieni z sobą a dalecy od siebie, nie żałowali ani słów ani papieru, na którym przesyłali sobie wzajemnie życzenia noworoczne. Dopiero gdyśmy zaczęli żyć coraz prędzej i gonić jedni drugich, weszły w modę zamiast biletów z życzeniami bilety wizytowe z króciutkim frazesem pour felicister, potem już i na te dwa słowa nie starczyło nam czasu i zadowalaliśmy się samymi początkowymi literami „p. f.“ W połowie b. wieku zakorzenił się w wykwintnem towarzystwie angielskiem zwyczaj rozsyłania między znajomych przy końcu roku ozdobnych kart z kolorowymi obrazkami i jakiemś życzeniem np. *A merry Xmas and a happy New Year* tj. „Wesołych świąt i szczęśliwego Nowego roku.“ Moda ta przeniosła się bardzo szybko na kontynent a u Niemców znalazła się jak u siebie w domu. Dotąd jej stamtąd wygnać nie podobna i dotąd jeszcze fabryki niemieckie zasypują swoich rodaków i cały zresztą świat o niewybrednym smaku, okolicznościowymi chromolitografiami. Bukiet i róg obfitości, oto dwa emblemy powtarzające się bez końca na tych niemieckich oleodrukach, rozsyłanych do dziś dnia tysiącami przez niemieckie subretki i niemieckich stangretów swoim znajomym i przyjaciołom.

W ostatnich czasach poprawił się cokolwiek smak publiczności i drukarzy, to też coraz częściej można spotkać istotnie piękne rzeczy między kartami gratulacyjnemi. Celują w tych stalorytach fabryki wiedeńskie i one to w przeważnej części dostarczają kart noworocznych wszystkim Niemcom i wielkiej ilości Anglikom na całym świecie. Zwyczaj ten nie znalazł gruntu podatnego u narodów romańskich i słowiańskich.

Towarzystwo podzieliło się w ostatnim roku na dwie grupy. Jedni ignorują zupełnie Nowy Rok i święta i tylko przy zdarzonej sposobności ustnie składają sobie życzenia, inni, a mianowicie u narodów germańskich wracają do starego obyczaju i rozsyłają znajomym noworoczne obrazki rozmaitego formatu. W Wiedniu n. p. arcyksiężna Stefania poczyniła przed nowym rokiem znaczne zakupy takich obrazków artystycznie wykonanych. Choćby się one jednak nie wiem jak rozpowszechniły, to przecież nie zdołają zupełnie wyprzeć z użycia karty wizytowej, najmodniejszej obecnie w formacie zbliżonym do kwadratu. Są one jasno żółtawego koloru, jak gdyby były z kości słoniowej, przejrzyste i nie mają już na sobie, jak to było zeszłego roku wydrukowanych liter francuskich „p. f. l. n. a.“ ani słów:

„voeux sincères“, ani
„meilleurs félicitations“.

* * *

W roku, w którym rządzi sam Jupiter, nie powinno zabraknąć ciekawych zjawisk na niebie. I nie zabraknie ich też w r. 1896. Już w styczniu dosyć ich będzie do podziwiania. W pierwszym rzędzie wspomnieć więc należy samego władcę bogów i bieżącego roku, który przez cały miesiąc będzie panował na gwiaździstem niebie. Wschodzić będzie zaraz po zachodzie słońca, a około północy dosięgać będzie wysokości około sześćdziesięciu stopni nad poziom. Gwiazda ta zbliża się obecnie ku ziemi, światło jej więc będzie coraz jaśniejsze. Najbliżej ziemi znajdzie się Jupiter w dniu 24. bm. i wtedy najlepiej go będzie można obserwować. W miesiącu styczniu nastąpi na Jowiszu ni mniej ni więcej tylko 16 zaćmień słońca, które sprawi księżyc nr. 1 (Jowisz, jak wiadomo, ma na podobieństwo ziemskich mocarzy, nie jednego, a czterech adjutantów - księżyców). Dwa razy też zasłonią słońce Jowiszowi — księżyce nr. 3 i 4, W obec tego można się litować nad biednymi Jowiszami, jeżeli naturalnie istnieją, bo właściwie w styczniu nie często będą się cieszyli widokiem słoneczka.

Zbliża się do ziemi także druga gwiazda a mianowicie Merkury, co zapewne oznacza, iż w r. 1896 dwa razy więcej bankructw będziemy mieli niż w r. ubiegłym. Widać go będzie gołem okiem od 12. b. m.

Mars, sąsiad ziemi z za ściany, zbliża się też do niej w r. bieżącym. Można go obserwować na dwie godziny przed wschodem słońca we wschodniej części nieba — tylko że jest bardzo mały. Krąży on cokolwiek niżej Wenery, która niestety oddala się w tym roku od ziemi. Miejmy nadzieję, iż nie oznacza to wcale, aby się miały w tym czasie rodzić same brzydkie dziewczęta. Gwiazda ta będzie się coraz mniejszą oczom przedstawiała i świecić będzie coraz słabszym blaskiem, ale mimo tego będzie jeszcze dwa razy większą od Marsa.

Wysoko ponad tymi dwiema gwiazdami widać Saturna świecącego spokojnem białem światłem. I on też zbliża się do ziemi, wskutek czego zdają się jego pierścienie coraz powiększać.

Oprócz planet rozjaśniać będzie jak potężna pochodnia tegoroczne noce także tzw. gwiazda stała Syrjusz. Jest on od niedawna przedmiotem badań zaintrygowanych astronomów. Jest on słońcem dwa razy tak wielkiem jak nasze i ma obok siebie „trabanta“ tj. księżyc, z którym się razem obraca około wspólnego jakiegoś centrum. Księżyc ten w tej chwili znajduje się z drugiej strony Syrjusza, ale jeszcze w bieżącym roku będzie widoczny.

Ciekawem jest to, że Syrjusz właśnie na nasz nowy rok stanął w takiej pozycyi do naszego słońca, iż ziemia znalazła się w pośrodku między dwoma słońcami. Jest to położenie trafiające się raz na 24.000 lat Drugiego więc takiego faktu nie dożyjemy!

Jak z powyższego widać, dużo gwiazd będzie nam w tym roku świeciło, ale czy nam jasno będzie, to niestety nie od ilości tych gwiazd zależy.

KRONIKA.

Lwów d. 3 stycznia.

Z armii. Awans jednorocznych ochotników. Kadetami w piechocie zamianowani zostali dalej: Ryll Wiktor 57, Albinowski Bolesław 30, Meixner Jan 40, Kleczeński Piotr 41, Fischer Alojzy 58, Wierciński Kazimierz 30, Zink Jan 89, Maschek Karol 41, Wollmann Wiktor 90, Iwanusa Michał 24, Bloch Alfred 77, Brückner Engelbert 80, Heiszler Emil 80. Lindner Hugon 13, Przestalski Pankracy 9, Adler Ernest 55, Suchomel Józef 89, Czarnek Kazimierz 90. Woraczek Kamil 80, Zwick Adolf 40, Starek Emanuel 10, Schediwy Wilhelm 15, Breit Kazimierz 45, Dziurzyński Jan 58, Łoziński Zygmunt 95, Stecker Karol 55. Kobylański Aleksander 41, Rissel Wilhelm 40, Kuczera Henryk 9, Bäck Karol 15, Winternitz Erwin 45, Bayer Ludwik 77. Rosenzweg Leib 41, Wojtowicz Józef 10, Spatzier Fryderyk 24, Spitzer Wiktor 24, Handiak Orest 10, Koluch Stefan 89, Jung Józef 77, Dziewoński Maryan 90, Bocheneк Bronisław 20, Miszkiewicz Stanisław 89, Hajek Ludwik 57, Rubin Hersch 95, Roth Ludwik 58, Poleszowski Emil 24, Wender Izaak 95, Ożana Antoni 20, Waziewicz Mieczysław 20, Appelt Edward 80. Lange Henryk 95, Kohn Emil 58, Fürst Franciszek 57, Gürtler Ignacy 75, Bronner Józef 56, Müllner Franciszek 45, Albrycht Kazimierz 57. Oprych Antoni 40, Lederer Feliks 55, Wilhelm Maksymilian 56.

Przy strzelcach: Selig Otton 30, Wagner Jan 4, Spinar Bogusław 30, Klob Juliusz 13.

Przy kawaleryi: Resseguier Rudolf 2 uł., Modjański Władysław 12 huz., Śmiałowski Tadeusz 11 drag., Galen Ferdynand 11 d., Serwatowski Władysław 2 uł., Frauenberg Jan 7 uł., Walter Jan 3 uł., Köves Bela 11 d., Maschka Rudolf 8 uł., Winkler Ludwik 4 uł., Boschan Gustaw 13 uł., Puzyna Tadeusz 8 uł., Launski Wilhelm 4 uł, Legler Wilhelm 13 uł., Jankowski Władysław 10 d., Tyszkiewicz Władysław 10 d.

Przy artyleryi: Hudeczek Erwin 3 p. art. f., Smoluchowski Maryan 3. a. f., Janota Zygmunt 3 a. f., Chyżewski Maksymilian 32. p. dyw., Portisch Wincenty 2. a. f., Drobniak Franc. 32. p. d., Skowroński Michał 32. p. d., Strache August 16. p. d., Rowiński Stanisław 33. p. d., Stefko Kamil 11. p. k., Sołtys Wacław 32. p. d., Michalski Jerzy 2. p. f., Czempiel Franciszek 2. p. f., Messner Franciszek 3. p. f., Gutmann Gimpel 3. p. f., Kletter Antoni 3 p. f.

Kadetami w rezerwie zostali: Przy piechocie: Żebrak Józef 13, Królikowski Jan 45, Rybniczek Franciszek 9, Moravec Józef 10, Chutkowski Stanisław 30, Krauss Maryan 95, Fridrich Jan 58, Kociuba Modest 10, Ourzedniczek Jarosław 77. Gerzecki Rudolf 15, Soudek Ryszard 40, Glazer Henryk 45, Tugendhat Wiktor 57, Münzel Henryk 77, Suchomel Ulryk 58, Fauska Otto 55, Smeral Adolf 80, Weimar Józef 20, Lazica Stanisław 90, Tesla Michał 30 Malek Jan 40, Jelinek Józef 45 Fidrich Józef 41, Wardzała Jan 57, Daniel Emanuel 9. Kohn Karol 10, Kamiński Roman 30, Duffek Józef 24, Burduhos Wasyl 41, Twardowski Jan 13, Hlavaczek Józef 89, Bobownik Włodzimierz 80, Czegka Aleksander 89, Vieler Jakób 15, Czap Karol 9, Max Rudolf 80, Porsche Józef 10, Wolf Jan 41, Sokulski Justyn 55, Proeschold Edward 20, Swigost Michał 13, Skwarczyński August 90, Reissmüller Karol 77, Rosenberg Edmund 80, Dąbrowski Józef 80, Trupp Jan 95, Skocziez Duszan 41, Götter Pietr 13, Lang Józef 58, Miś Andrzej 30, Pavlata Józef 55, Kalita Jan 20, Bereżański Bazyli 55, Hudec Edmund 89, Kozłowski Mieczysław 13, Walter Jan 57, Łopuszański Emil 55, Weiss Juliusz 9, Sandacz Józef 56, Lazarus Ferdynand 20, Janouszek Antoni 95, Hierzyk Stanisław 15, Alscher Bruno 80. Deiches Jakób 13, Rudolf Oskar 56, Żuk Józef 80, Winkler Karol 77, Fanta Juliusz 58, Paszkowski Waleryan 80, Blaszek Antoni 57.

10.959 premij. Kapitulanci t. j. tacy feldweble, sierżanci i kaprale, którzy pozostają dobrowolnie nadal w wojskowej służbie po wysłużeniu obowiązkowych trzech lat, otrzymują w dodatku do żołdu premię służbową. Feldwebel dostaje miesięcznie 17 zł. sierżant 14, a kapral 9·50. Na rok 1896 rozdał minister wojny 2,110,426 zł. na takie dodatki między 10·959 kapitulantów, a jednak mimo przekroczenia ram budżetu w tej pozycyi nie wszyscy jeszcze uprawnieni otrzymują należną im premię. Olbrzymia ta ilość podoficerów, z którychby można trzy okryte pułki wojenne utworzyć, nie wesołe rzuca światło na stosunki zarobkowe cywilnej ludności. Widać, że dla takiej masy ludzi, ościsty chleb wojskowy przecież jest smaczniejszy niż szczupła racya cywilnej strawy.

W liczbę tę 10 959 podoficerów wchodzą tylko służący w linii żołnierze, a nie landwerzyści, i to feldfeblów 6.318, sierżantów 4.641 i 3,180 kaprali. Galicyjskie pułki partycypują w znacznej części w tegorocznych premiach służbowych. Tak np. pułk piechoty nr. 80 złoczowski, stacyonowany we Lwowie, liczy 85 premiowanych podoficerów, czyli całą jedną ich kompanię, również we Lwowie stacyonowany pułk tarnopolski nr. 15 liczy ich 83, a nr. 24 kołomyjski 81. Pominąwszy pułki bośniacki i hercogowiński, w których nie mogło się jeszcze znaleść dużo kapitulantów, to najmniejsze ich ilości wykazują te pułki, które

---

91

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Usiłował unieść ją w górę. Z twardym, głuchym łoskotem uderzyła jej głowa o róg kanapy. Drzenie dotkliwego bolu przebiegło po jej twarzy, klękając osunęła się na ziemię.

Wtedy on opamiętał się, odjął ręce od jej szyi i oparł jej głowę o poduszki.

Potem jak potępieniec zaczął gnać po pokoju, śledząc po kątach, jak gdyby tam coś było ukrytem, co potrzebował tylko wydobyć, ażeby siebie i Jerzego tem uratować... Patrzył i szukał... dobry pasterz uśmiechał się do niego... zeschły bukiet zdawał się obsypywać.

— Jak się ratować? — wołało coś w nim. Szukał i szukał i drżał na całem ciele.

Potem zobaczył siostrę, bez ruchu leżącą przed sofą. Zawstydził się za siebie.

— Wstańże, Hanno — prosił mrukliwie — wprawdzie chciałem cię zabić, nie chciałem się jednak pastwić nad tobą.

Wyciągnął do niej pomocną dłoń, ale ona z drzeniem odtrąciła ją i z trudnością usiadła napowrót na sofie.

— Biedny, Gustaw! — szepnęła, a niezmierna litość zadrżała w złamanym jej głosie.

— Tak... biedny Gustaw! — zawołał stojąc w swej bezradności tuż koło niej. — Żałować mnie umiesz... ale zniszczyć do gruntu chcesz mnie przecie.

— Ty... jesteś już zniszczonym...— szepnęła.

— A jeżeli jestem? Dajmy na to, że jestem nim... któż temu winien, jak nie ty?... ty i ten przeklęty stary Breckenberg, z którym jeszcze nie skończyłem rachunków... Teraz chcesz mówić, kobieto — teraz, kiedy już i sam dyabeł nie pomoże!... Ale wtedy, kiedy Jerzy zamyślał wplątać się w tę szaloną historyę, a ty byłaś jedyną osobą na świecie, która mogła była zapobiedz nieszczęściu, wtedy... dlaczegoś wtedy milczała, co?...

Spojrzała na niego z pod zapadłych powiek, z nieopisaną trwogą i żalem.

— Wszystko przecież odpokutowałam — szeptała. — Wszystko... wszystko już odpokutowałam.

— Odpokutowałaś czy nie... Na to mnie już nie złowisz!... Już wtedy w lecie, gdy cię pytałem, wykręcałaś mi się... Jeżeli masz czyste sumienie, dlaczegoż mi nie odpowiadasz?

— Nie dręczże mnie — prosiła ze wsrastającą trwogą i wtuliła się w najdalszy róg sofy.

A gdy Gustaw coraz natarczywiej na nią nalegał, wybuchnęła cichym płaczem... Siedziała tak bez ruchu, a łzy obfitym zdrojem cicho płynęły po jej znękanej twarzy.

Nigdy nie widział jej tak miękką, tak bezbronną. Rycerskość i litość rozbudziły się w nim na ten widok. Mimo wściekłości i trwogi, bezwiednie niemal zaczął do niej przemawiać czulszym tonem:

— Widzisz, Hanno, gdy wchodziłem dziś do twego domu, nienawidziłem cię... Wiele nie brakowało, na Boga! a byłbym cię zabił... Ale ty już nie jesteś tem, czem byłaś... mimo twoich gróźb. Nie ma co wiele parady robić z nami obojgiem... Oboje spadliśmy bardzo nisko... oboje jesteśmy biedni... Dlatego zaufaj mi!... Powiedz, o czem wiedzieć muszę... Inaczej mogłoby być za późno dla nas obojga.

Łzy jej przestały płynąć. Patrzyła na niego zdumiona, przestraszona prawie niezwyczajną łagodnością jego mowy. Tak bardzo zdaje się była przywykła uważać go w swem wnętrzu za dzikie zwierzę, że nie mogła pojąć rozbudzonej jego serdeczności. W oku jej zapalił się migotliwy płomień. Z tajemniczym uśmiechem skinęła na niego i wskazała na krucyfiks, wiszący na ścianie.

— Przypatrz się Jemu, — rzekła — przypatrz się dokładnie!

— Komu?

— Komu? Zbawicielowi!

Przystąpił do pulpitu i patrzył w białą twarz Ukrzyżowanego, która ze spokojem śmierci, zmęczona cierpieniem zwieszała się na piersi.

— Czy nie widzisz żadnego podobieństwa? — zapytała siostra.

— Nie, z kim?

— Ależ wstydź się, Gustawie — zawołała z żartobliwym uśmiechem. — Każde dziecko poznałoby od razu... Zupełnie tak przecież wygląda Jerzy.

— Ach... tak! — wyrzekł Gustaw przeciągle i spojrzał badawczo na tę znękaną twarz, którą rozjaśnił tryumfujący uśmiech posiadania. Długoletnie męczeństwo odkryło mu się błyskawicznie w tem niewyraźnem wyznaniu.

— Hanno! — zawołał po chwili — jeżeli go kochałaś, dlaczego wzięłaś tamtego niegodziwca?

Wstrzęsła się.

— Kochać? — wyjąkała. — Któż mówi o miłości?... Kogoż ja kocham?

— Zostaw to! — odpowiedział — nie wezwałaś mnie tu przecież na to, ażeby odgrywać przedemną komedye.

Wtedy rzuciła się na sofę i na nowo zaczęła płakać, cicho jak przedtem, jak gdyby najgłębsza zgryzota, ukryta na dnie jej duszy nie mogła się odważyć wyjść na światło dzienne.

Chciała mówić, ale słowa jej były tylko bezdźwięcznem jąkaniem. Nie tylko to, że cierpieć musiała przez całe życie, ale najgorszem ze wszystkiego było to, że wstydziła się tych cierpień.

Nareszcie odnalazła głos, ażeby zacząć swą spowiedź:

— Śmiesznie to brzmieć będzie, jeżeli dziś mówię o tem, Gustawie... możesz mnie wyszydzić, wydrwić, ile ci się podoba... ale masz słuszność: kocham go i kochałam, odkąd nauczyłam się myśleć... oto moje całe nieszczęście... A byłam mu przeznaczoną od Boga! Ja, ja sama... bo rozumiałam go, jak nikt na świecie... lepiej nawet od ciebie, Gustawie... mimo twojej wielkiej przyjaźni... Gdybym była została jego żoną, całowałabym jego stopy... troszczyłabym się dniem i nocą o jego biedne, chore ciało, które teraz więdnąć musi, bo nikt go nie pielęgnuje... Ale w tem ona się zjawiła... Nie chcę jej łżyć... ona już odebrała swoją nagrodę... Dla niej zapomniał o mnie i latał za nią... zupełnie jak i ty... Wtedy z zaciekłości wzięłam tamtego człowieka, bo właśnie się był nawinął. A gdy powróciłam wdową, zapytałam siebie: Czy też zechce on mnie teraz?... Ale ona także owdowiała... Ty, kochany Gustawie, postarałeś się o to... Ja byłam zgorzkniałą i zamkniętą w sobie i nie wierzyłam już w szczęście... Ona zaś była słodką i niewinną, a cała jej żałoba nie była niczem innem, jak tylko nowem wabieniem: Chodźże... weźże mnie... przecież tu jestem!... Byłam jakby ubezwładnioną z trwogi, że go znowu utracę... Widziałam, jak on coraz częściej i częściej jeździł do niej, ażeby, jak mówiła, opiekować się nią w jej opuszczeniu... I zamiast walczyć o niego, unikałam go... I nareszcie rzeczywiście go utraciłam.

Umilkła i patrzyła przed siebie w zamyśleniu.

W nim zaś zawrzał gniew. Zdawało mu się, że resztką sił swych pięści musi się oprzeć losowi, pod którego smaganiem oni oboje — już na poły pokonani — wili się bezsilnie.

Siostra ciągnęła dalej:

— Potem wprawdzie, gdy nadszedł dzień, w którym dowiedziałam się od niej o waszej tajemnicy, miałam ją w swem ręku... Ale wtedy nienawiść i gorycz wzrosły tak we mnie, że powiedziałam sobie: Tak... jeżeli jestem dla niego za małą, jeśli on przenosi nademnie taką istotę, to niechże pędzi w nieszczęście... a ja także... a Gustaw także... i dlatego milczałam... Tak... teraz już wiesz!... To jest ten wielki grzech, który popełniłam... Muszę za niego pokutować... ciągle pokutować, jak długo moja biedna głowa jeszcze się trzyma... Ale głowa moja zmęczona... Długo to już nie potrwa, kochany Gustawie. (C. d. n.)

się rekrutują z okolic bogatych i przemysłowych, gdzie zatem ludność woli szukać utrzymania w przemyśle niż w służbie wojskowej, największa zaś liczbę pułki rekrutowane z okolic ubogich jak np. Galicya, Bukowina, Dalmacya itd.

Otrucie. Wczoraj około 9 wieczorem usiłował odebrać sobie życie porucznik Neubauer w ul. Łyczakowskiej l. 31. Wezwana na miejsce wypadku stacya ratunkowa, zastała tam już lekarzy wojskowych, którzy po zadaniu odpowiednich antidotów, polecili przenieść chorego do szpitala wojskowego.

Niedoszły samobójca z hotelu Zimermana, o którym donosiliśmy, podał jako swe nazwisko „Artur Józef Leszczyc Jaskólski“ i celem stwierdzenia tożsamości osoby, powołał się na świadectwo ludzi zajmujących wyższe stanowiska. Nasuwa się jednak podejrzenie, że aresztowany desperat podszył się powtórnie pod fałszywe nazwisko. Dochodzenie zarządzono.

Kradzież. Do izby czeladnej lwowskiej spółki producentów mleka przy ul. Grodeckiej l. 99 dobrali się w nocy złodzieje i okradli wszystkich śpiących tam służących, zabierając im całą garderobę.

Awantura szewska. Ze Stratyna donoszą nam o wielkiej awanturze, wyprawionej przez szewców tamtejszych w zabudowaniu magistrackiem. Posprzeczawszy się o jakąś bagatelę, wciągnęli oni kilku mieszczan do sieni zabudowania magistrackiego i zbili ich tam tak mocno kijami, że Mikołaj Mielnik leży obłożnie chory, a Piotra Pałamarza odwieziono nieprzytomnego do szpitala w Buczaczu. Obecna przy awanturze straż policyjna przypatrywała się spokojnie tej szewskiej rewolucyi i nie wystąpiła energicznie celem rozpędzenia walczących, ponieważ w bijatyce brał udział syn wójta stratyńskiego. Przywódzców awantury Dmytra Hałaja i Iwana Romanowa, syna wójta stratyńskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Śmierć w kopalni. W Słobodzie rungurskiej w jednym z szybów zginął robotnik, zasypany usuwającą się ziemią.

Wojna o cmentarz. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Trasę kolei lokalnej, która buduje się z Radowiec do Straży, przeprowadzono przez katolicki cmentarz radowiecki. Gmina sprzeciwiała się temu pomimo, że przedsiębiorstwo wyraziło gotowość wygrzebać kości i umieścić je w mauzoleum, które własnym chce zbudować kosztem. Gmina stanowczo jednak nie pozwala na mącenie spokoju zmarłych i wyrzucenie kości z mogił. Wobec tego przedsiębiorstwo zagroziło, iż projektowana kolej, nie będzie dochodziła do centrum miasta, jeno od Straży do stacyi Plob. Spór ten prawdopodobnie dopiero władze będą musiały rozstrzygnąć.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Myślenicach, z grupy gmin miejskich, rozpisany na dzień 10. lutego.

Zabójstwo. W Ołomuńcu wachmistrz Dietrich zastrzelił dnia 1. bm. w kancelaryi pułkowej plutonowego kaprala a następnie w zamiarze samobójczym strzelił do siebie i ciężko się zranił.

Fałszerze rubli. W Woroneżu uwięziono zagranicznego emisaryusza, który objeżdżał gubernie tambowską, woroneską i orelską, szukając ajentów, którzyby się zajęli sprzedażą fałszywych jedno i trzyrublówek. Ruble mają pochodzić z wiedeńskiej fabryki. Przy uwięzionym znaleziono liczną korespondencyę, datowaną z Wiednia.

Polka doktorką. Na wszechnicy w Zurychu uzyskała stopień doktora medycyny Bukowinka, pani Zofia Moraczewska. Jest ona córką lekarza powiatowego w Storożyńcu. dra Okuniewskiego, a żoną docenta uniwersytetu zurychskiego.

Wiadomości kościelne. Przeorowie szpitalów OO. Bonifratrów O. Baltazar Szypek w Letowicach na Morawach i O. Fructuosu Majer z Gorycyi zostali odznaczeni złotemi krzyżami zasługi.

Milionowy proces. Monstrualną sprawę ocenia obecnie wiedeński sąd krajowy. Przed jego forum pozwało konsorcyum akcyonaryuszów banku dla krajów koronnych rząd austryacki o zapłacenie 10 milionów zł. z pn. Konsorcyum owe było bezpośrednio zainteresowane jako przedsiębiory w budowie galicyjskiej kolei transwersalnej, a ponieważ rząd kolei tę wziął we własną administracyę, czują się o powyższą sumę pokrzywdzeni. W całej tej sprawie interesującą jest nietylko olbrzymia suma pretensyi, ale też i pozew zawarty na tysiącu arkuszy manuskryptu a na dwustu arkuszach druku Skargę te wniesiono do sądu równo przed trzema laty, a w drodze rekursu otrzymała prokuratorya skarbu termin trzyletni do wniesienia zarzutów. Zarzuty te, wniesione właśnie w tych są naturalnie jeszcze obszerniejsze niż skarga.

Zmarli. W Sofii w dniu 23 grudnia ubiegłego roku zmarła w 66 roku życia jedna z najzacniejszych patryotek polskich, śp Teofila z Gurskich Zagórowska. Całe życie zmarłej było pasmem szlachetnych czynów na pożytek Ojczyzny i rodaków. Od lat kilkunastu mieszkała w Sofii u córek i zjednała sobie u przebywających tam Polaków zaszczytna nazwę „przezacnej Polki“ Skutkiem gorliwych działań patryotycznych w r. 1864 zmuszoną była uchodzić z Królestwa przed prześladowaniem władz moskiewskich. Mąż zmarłej, śp Józef Zagórowski, przez lat 12 więziony był w Zamościu, tam też odwiedzając również więzionego kuzyna swojego, śp. Stanisława Jarmunda, poznała go w kajdanach i w dziesięć lat później, gdy uwolniony został, poślubiła.

Akademicki wieczór z tańcami. Na dochód Tow. Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy we Lwowie, odbędzie się w sali Kasyna miejskiego dnia 15. stycznia b. m. wieczór z tańcami, jedyny, jaki w tym karnawale urządza młodzież uniwersytetu lwowskiego. W komitecie dam, pod przewodnictwem p. profesorowej Aleksandrowej Janowiczowej, przyjęły godność gospodyń następujące panie: mecenasowa Bałabanowa, profesorowa Dembińska, Alfredowa Dzikowska, profesorowa Głąbińska, hofratowa Hildowa, doktorowa Kaczorowska, profesorowa Librewska, radczyni Rożycka, mecenasowa Tabaczyńska, doktorowa Tarasiewiczowa, Rypsyna Zachariasiewiczowa.

Nadto zajmuje się sprawami wieczorku, obszerniejszy komitet męski z profesorami uniwersytetu drami Ludwikiem Ćwiklińskim, Bronisławem Dembińskim, Stanisławem Głąbińskim i Stanisławem Starzyńskim na czele. Tańce prowadzić będzie p. Stanisław Żeleński. Bilety wstępu po 2 zł. od osoby, familijne zaś na 4 osoby po 5 zł., za okazaniem zaproszenia, nabywać można w biurze Tow. Bratniej Pomocy, słuchaczów wszechnicy we Lwowie (ul. Zyblikiewicza l. 4 parter), codziennie między godz. 12—2 w południe a w ostatnich dniach w kasynie miejskiem od 9. rano do 7. wieczorem.

Awans na kolejach państwowych.

Minister handlu na podstawie §. 16. statutu organizacyjnego posunął do wyższej klasy i mianował następujących urzędników kolei państwowych w Galicyi i na Bukowinie.

Do IV. kl. z płacą 4.500 zł. posunięty został Deyma Alfred dyrektor kolei państwowej we Lwowie.

Do V. kl. z płacą 3.000 zł. mianowany został Listowski Karol, insp. i refer. sekretaryatu dyrekcyi we Lwowie.

Do VI. kl. z płacą 2400 zł. posunięty został w st. I Feliks Hahn we Lwowie, w statut II, Geyer Gustaw we Lwowie, w statucie III Majewski Stanisław w Stryju, w statucie IV Tustanowski Edward w Stanisławowie. Kalmuski Michał w Suczawie. w statucie V Schneider Józef w Krakowie. Vogel Maksymilian we Lwowie. Weimes Walery w Stanisławowie.

Do klasy VII z płacą 1800 zł. posunięci zostali: w statucie II: Kuczyński Maryan Lwów. Loret S. Tarnopol. Jęczmieniowski Karol w statucie IV: Bandrowski Franciszek Kraków. Piasecki Feliks Kraków, w w stat. V: Grottger Jarosław Kraków.

W klasie VII. z płacą 1.600 zł zamianowani zostali: Legler Alfons Jarosław II, Szeligowski Kazimierz Sucha I, Buchowiecki Jan Jasło II, Januszewski Jan, Plechawski Stanisławów, Rapaport Ludwik Tarnopol II, Tenschert Karol Lwów, Żak Wojciech Tarnopol II; w stat. III: Schönhuber Lwów; w stat. IV: Leszczyński Teodor Stanisławów. Soupper Antoni Lwów, Kossowski Józef Lwów.

Do kl. VIII. z płacą 1500 posunięci zostali: w statucie I.: Firich Karol Stanisławów; w stat. IV.: Mayerberg Franciszek Sędziszów, Chutkowski Jan. Lwów. Thullie Wiktor Tarnopol; w stat. V.: Brzeziński Stefan Lwów, Linhardt Wilhelm Stanisławów, Ilnicki Antoni Lwów.

Do kl. VIII. z płacą 1400 zł.: w stat. I. Gawlikowski Stanisław, w stat. II. Kubalski Emil Stanisławów, w stat III. Schmidt Józef Lwów, Warteresiewicz Michał Czerniowce, Raff Zygmunt Kraków, Jelonek Stanisław N. Sącz; w stat. IV. Münzberg Antoni Nowosielica. Kossowski Józef Lwów, Wodziczko Feliks Kalwarya. Redl Franciszek Kraków: Jaworski Ignacy Kraków, Ball Wład Kraków (C. d. n)

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś. w sobotę „Don Carlos“ tragedya w 5 aktach Szyllera. — Ceny miejsc popołudniowe.

Pani Judic w przejeździe przez Lwów wystąpi raz tylko jeden na naszej scenie w piątek dnia 10. bm.

* **Przeglądu rolniczego** wydawanego przez Bank rolniczy pod redakcyą p. R. Theodorowicza, nr. 1 z r. 1896 wyszedł w objętości sześciu arkuszy druku. Na treść jego składają się cenne artykuły piór fachowych jak Korosteńskiego „Nowy Rok“, „Życie na wsi w Anglii“, „Puszcza Białowieska“ p. J. Krzysztofowicza, ciekawy fejleton sportowy, „Nowe taryfy kolejowe“, „Słowo o nawożeniu łąk“, bogatą kronikę, Sprawozdania z targów zbożowych itd. *Sempre avanti*!

* **Opera sułtańska.** Z Konstantynopola telegrafują: Sułtan zniósł nagle operę i operetkę włoską, które od wielu lat utrzymywane były w pałacu. Pozostała tylko złożona z Turków scena komiczna. Należący do kapeli sułtańskiej chrześcijanie zatrzymali swoje posady.

Z MODY.

Paryż d. 30. grudnia.

(Korespondencya *Gaz. Nar.*)

Nigdy piękna Paryżanka nie była piękniejszą, jak w tym sezonie. Wybiera ona z najwykwintniejszych drobiazgów minionych mód najwykwintniejsze, a jeżeli z szczególnem zamiłowaniem zwraca się do XVIII. wieku, to czyni to dlatego, że właśnie epoka Ludwika XVI. była epoką najwyszukańszego zbytku. Pożycza na wszystkie strony. Od pani Pompadour i Maryi Antonetty pożycza sztywne gorsety z szosami z błyszczącego jedwabiu narzucanego wielkiemi kwiatami. Od dam dworu wersalskiego pożycza srebrne guzy, które aplikuje wszędzie, a najwięcej na jedwabnych paskach w liniach prostopadłych, poziomych, skośnych; naszywa niemi także wstążki i taśmy. Zatrzymuje jednak wielkie rękawy balonowe, starając się dodać im drobnemi sposobikami nowego wdzięku; obszywa je więc bogato koronkami lub wstążkami, zbiegającemi się w efektowne kokardy. Z futer pierwszeństwo oddaje sobolom, ale nie pogardza i innemi futrami. Złożone, dwu- lub trzykolorowe peleryny futrzane nosi mniej. aniżeli dawniej. Na jasnych jedwabiach swoich toalet wizytowych i narzutkach do teatru, których krój wzięty jest z *domino* na obrazkach Watteau, i które stają się coraz majestatyczniejsze, lubi widzieć wielkie jaskrawe kwiaty lub arabeski. Kapelusze nosi wielkiej formy i kształtu, ale małe kapeluszyczki poczynają już rugować wielkie. Okrągłe, z przodu podniesione krysy kapelusza, przybrane futrem, piórami, aksamitem, kwiatami — przedewszystkiem jednak fiołkami — uwydatniają piękność twarzy. Z kolorów najmodniejsze głębokie, miękkie, ciepłe odcienie barw liliowej, zielonej i bronzowej. Do toalet wizytowych najbardziej używanym jest kolor stalowo-zielony, uzupełniany kolorem ciemno-zielonym lub ciemno-czerwonym aksamitnych przybrań.

Fryzurę nosi Paryżanka taką, jaka jej najlepiej odpowiada. Jakiś genialny fryzyer wprowadza nową modę czesania. Oto matowo-rudawe włosy jednej ślicznej, drugorzędnej aktorki, za pomocą wielu malutkich grzebyczków i mnóstwa skomplikowanych węzłów ułożył jak gniazdko, z którego zwieszał się skręcony harcap, zupełnie podobny do tych, jakie pod koniec zeszłego wieku noszono. Ale ta fryzura, chociaż małą aktoreczkę cudownie zdobi, jest zbyt *bizarre*, aby mogła stać się modną. Na teraz więc każda fryzura jest dozwoloną.

Mówią, że trzewiki z materyj mają wyrugować trzewiki skórzane. Ale być może, że pogłoska ta jest tylko manewrem dla wywołania *baissy* na targu skór. Mówią przecież tyle rozmaitych rzeczy. Ale na szczęście od chwili wynalezienia na deskach teatralnych scen rozbierania się i ubierania, pokazuje się tak wiele... aż do *bijoux des dessous* i drogiemi kamieniami ozdobionych *jarrentelles*. Stanowi to przyjemną rozmaitość w dniach. w których politycy publicznie piorą tak wiele brudnej bielizny.

Paryżanka — a to właśnie jest jej największą sztuką — nie poddaje się niewolniczo modzie. Prawdziwa Paryżanka bierze z niej tylko tyle, ile znieść potrafi. Strój ze wszystkiemi szczegółami i drobnostkami, jakie moda wymyśli, niektórym tylko przypaść może do twarzy. Inne biorą troszeczkę ztąd, troszeczkę ztamtąd — a nigdy za wiele, gdyż wiedzą, że dyskrecya należy do dobrego tonu. Wiedzą także, że nie wszystko każdą zdobi, ale umieją toaletę swoją przystosować do swej osóbki. Znam jedną Paryżankę, bladą jak suchotnica. Otóż nosiła ona w lecie purpurowy kapelusz, a teraz nosi purpurową wstążkę pod szyją. Ta czerwień przy bladej twarzy wygląda jak kropla krwi. I tym dziwnym efektem toalety ta kobieta mimo swej choroby zachwyca mężczyzn. *Nina.*

Czas odnowić przedpłatę

Przedpłata

na *Gazetę Narodową.*

Wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

Dla prenumeratorów *Gaz. Nar.* odstępujemy dwutygodnik illustrowany dla kobiet „NOWE MODY“ po cenie wyjątkowo zniżonej, a to za 1 zł. 20 ct kwartalnie lub 40 ct. miesięcznie. Nie mniej wszyscy nasi prenumeratorowie, mogą otrzymywać poniżej połowy ceny bo za 35 ct. miesięcznie, a 1 zł. kwartalnie tygodnik satyryczno-humorystyczny *„Szczutek“*

Ostatnie wiadomości.

Wedle doniesień z Wiednia, Rada państwa pocznie na nowo obradować już d. 11 lutego.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 3. stycznia.

Przy ciągnieniu losów austr. Czerwonego Krzyża główna wygrana zł. 35.000 padła na ser. 10.576 nr. 32.

Przy ciągnieniu losów m. Tryestu główna wygrana 10.000 padła na nr. 13493.

Wiedeń d. 3 stycznia.

Wczoraj odbyła się narada ministrów, w której wzięli udział wszyscy ministrowie z wyjątkiem Welsersheimba i Ledebura.

Wiedeń d. 3 stycznia.

Dziś rozpoczynają ministrowie Banffy i Lukacs merytoryczne układy o odnowienie ugody austro-węgierskiej.

Wiedeń d. 3. stycznia.

Dziennik rozporządzeń wojskowych publikuje rozporządzenie cesarskie zatwierdzające nowe przepisy awansu, rozdzielające artyleryą polną i fortečną i rozwiązujące sztab artyleryi.

Wiedeń d. 3 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu niższo-austryackiego wniósł p. Suess wniosek nagły dotyczący zmiany ordynacyi wyborczej.

Sejmy w Karyntyi i Tyrolu podjęły wczoraj swoją czynność.

Wiedeń d. 3 stycznia.

Minister Biliński objął protektorat nad jubileuszowem wydawnictwem urzędników kolei państwowych p. t. „Historya kolei monarchii austro-węgierskiej w słowie i obrazie“.

Wiedeń d. 3 stycznia.

Do *Pol. Cor.* telegrafują z Sofii, że prezydent ministrów Stoiłow na tajnem posiedzeniu sobrania jeszcze 25 grudnia oświadczył, iż książę Ferdynand musi wyjechać za granicę, nie podał jednak ani celu ani miejsca podróży.

Równocześnie nadeszły z Sofii telegramy, iż książę Ferdynand wkrótce już za granicę wyjeżdża, ale i te nie donoszą dokąd i poco.

Praga d. 3 stycznia.

Jak w tutejszych dobrze poinformowanych kołach pozytywnie twierdzą, jest rzeczą postanowioną, że namiestnik Czech hr. Thun po zakończeniu sesyi sejmowej wniesie swą dymisyę.

Berlin d. 3 stycznia.

Cesarz konferował we wtorek i środę z sekretarzem stanu Marschallem nad kwestyą południowo-afrykańską i postanowił zawiadomić angielskie ministerstwo dla spraw zagranicznych. że niemiecka polityka będzie bronić niezawisłości Transvaalu.

Berlin d. 3 stycznia.

Bawiący tu minister transvaalski Leyds ciągle konferuje z niemieckimi mężami stanu. Czy rząd niemiecki znosi się z Paryżem w tej sprawie, na pewne nie wiadomo, natomiast jest faktem, że ambasador niemiecki w Londynie poczynił bardzo energiczne przedstawienia.

Redaktor organu socyalistycznego w Dortmund Block został uwięziony pod zarzutem obrazy majestatu. Za też zbrodnię redaktor socyalistyczny Katzenstein w Lipsku na trzy miesiące więzienia skazany.

Z Frankfurtu donoszą o burdach wyprawianych w noc noworoczną. Po wszystkich ulicach pękały petardy. na głównym placu zaś hałaburdnicy wiele osób nożami pokaleczyli Policya była bezwładną; dwóch policyantów ciężko zraniono. jednego strzałem rewolwerowym. Wiele indywiduów aresztowano.

Paryż d. 3. stycznia.

Na wczorajszej radzie ministrów zajmywano się sytuacyą w Transvaalu i postanowiono przedsiębrać środki dla ochrony francuskich interesów w Transvaalu.

Paryż d. 3. stycznia.

W *Revue de Paris* ogłosił były minister spraw zagr. Hanotaux obszerny artykuł o pobudkach, przebiegu i ostatecznym celu wyprawy madagaskarskiej. Podnosi on niesłychanie jenerała Duchesne i stawia jego kampanię na równi z wyprawami Cezara do Gallii. Hanotaux nie jest za anneksyą Madagaskaru, ale też powiada, że z opozycyą przeciw protektoratowi liczyć się trzeba. Zawarty z królową traktat jest już wykonany, choć jeszcze nie ratyfikowany; można go przeto zmienić każdej chwili, Francuzi bowiem są panami i królowa powodować się im musi.

Londyn d. 3. stycznia.

Przyszły wiadomości o zniszczeniu ekspedycyi Jamesona przez boerów w pobliżu Johannesbergu.

Ministerstwo dla kolonij potwierdziło tę wiadomość.

Lord Chambermlain wysłał telegram do Johannesbergu prosząc o litość dla rannych i jeńców.

Dalsze oddziały wojska przygotowują się do wymarszu do Transvaalu.

Londyn d. 3 stycznia.

Sąsiadująca z Transvaalem druga republika boerska Oranje ofiarowała pomoc swoją Transvaalowi.

Londyn d. 3 stycznia.

Dyrektorowie kompanii „Chartered“ telegraficznie polecili swemu pełnomocnikowi w Kaplandzie, ażeby zawiadomił Jamesona o tem, iż kompania potępia jego wyprawę do Transvaalu i rozkazuje mu bezzwłocznie wrócić na terytoryum kompanii. Gubernator Kaplandu Robinson odjechał do stolicy Transvaalu Pretoryi, celem pokojowego załatwienia konfliktu.

Londyn d. 3. stycznia.

Z okazyi Nowego Roku królowa nadała poecie, dziennikarzowi i krytykowi Alfredowi Austin tytuł *poeta laureatus*, a prezydentowi akademii królewskiej Leightonowi godność para Anglii (rzeczywistego lorda).

Pretorya d. 3. stycznia.

Kompania angielska „Chartered“ mobilizuje swe siły zbrojne, aby wpaść do Transvaalu. Wodzowie plemion Kafrów znajdują się już w Transvaalu i ofiarują mu swoją pomoc także wolne państwo Orania przygotowuje się do niesienia pomocy Transvaalowi. Kolej z Krügersdorfu do Johanesburga zburzono. (Wiadomości te pochodzą ze źródeł transvaalskich.)

Rzym d. 3 stycznia.

Generał Baratieri, skoro otrzyma wszystkie posiłki, które z Rzymu już wyprawiono, będzie rozporządzał 29.000 ludzi.

Konstantynopol d. 3. stycznia.

Porta przyjęła interwencyę mocarstw dla uspokojenia powstania w Zajtun.

Nowy York d. 3. stycznia.

Z Kuby donoszą: Jenerał powstańców Gomez Maces z armią swoją rozbity uciekł w zupełnym popłochu przez rzekę Hanabana w prowincyi Santa Clara, paląc i plądrując po drodze. Jenerał Martin wyruszył z Santa Clara z silnym oddziałem, aby mu odciąć dwrót.

Z giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 3. stycznia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Wskutek wiadomości z Transvaalu zachwiały się znowu kursa na giełdzie wczorajszej, ale tylko na chwilę, gdyż wnet nastąpiła haussa głównie w kredytach i statsbanach. Te ostatnie wskutek zakupną wielkich spekulantów poszły w górę prawie o 10 zł.

Wiedeń d. 3. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 356·50, Kredyty węg. 393·—, Unionbank 285·—, Länderbank 231·50. staatsbany 355·75. Lombardy —·—. Elbethal 278·25. kolej północno-wschod. 277·50, tytoniowe 178·—. Rima —·—, Alpiny 79·25, losy turec. 49 25, Marki 59 30.

Dzisiaj (3 stycznia) o g. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 354·75, węg zaklad kredytowy 397·—, anglobanki 162·50, lenderbanki 233·50, koleje państwowe 355·75, elbethal 278· , akcye tytoniowe 174 50, alpiny 79·50. losy tureckie 51·75, unionbanki 289·—, ruble 129·—.

Berlin d. 3. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano. Cyfry w klamrach oznaczają wiedeński paritaet. Renta złota austr. 102 50 (121·75), renta złota węg. 102·80 (121·98), Kredyty 221·10 (354·95), statsbany 149·— (353 14).

Paryż d. 3. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano. Statsbany 760·— (353·17), länderbank 503·75(232·05), renta złota austr. 101·85 (121·35), renta złota węgierska 102.87 (121·17).

Frankfurt dnia 3. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 299·37 (356·67). Statsbany 303·50 (355·11).

Hamburg d. 3. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano. Kredyty 299·50 (356·82), statsbany 760·— (355·70).

Dział ekonomiczny.

— **Budowle wodne i melioracye.** Na rok 1896 preliminuje Wydział krajowy na budowle wodne i melioracye kwotę 522.007 zł., w porównaniu z r. 1895 o 19.677 zł. więcej. Nadwyżkę tę spowodowały większe wydatki na biuro melioracyjne oraz na lokalne regulacye rzek niespławnych.

Na regulacye rzek niespławnych preliminuje Wydział krajowy 140.318 zł., na popieranie mniejszych robót melioracyjnych 30.842 zł.

Wnioski, jakie Wydział krajowy w sprawie podjęcia regulacyi rzek karpackich i nowych przedsiębiorstw melioracyjnych przedstawia Sejmowi, tyczą się ustawodawczego zapewnienia następujących robót:

a) Regulacyi Soły od Milówki do ujścia Wisły kosztem 1,790.000 zł. począwszy od r. 1897 w ciągu lat 18 przy 40 prc. datku z funduszu krajowego.

b) Regulacyi Łomnicy z dopływami kosztem 2,388.500 zł. przy 40 prc. datku funduszu krajowego. Regulacya ta wykonaną być ma począwszy od roku 1897 w ciągu lat 24.

c) Zabudowania potoków górskich w dorzeczu Dniestru kosztem 606.000 zł., przy udziale funduszu krajowego w wysokości 50 prc. kosztów. Roboty mają być rozpoczęte w r. 1896.

d) Zabudowania potoku Glińsko w pow. żółkiewskim kosztem 45.000 zł. przy udziale funduszu krajowego w wysokości 50 prc. ogólnych kosztów. Roboty mają być rozpoczęte w roku 1896.

e) Uzupełnienia regulacyi potoku Krzemienicy i Babulówki z dopływami kosztem 195.000 zł. przy udziale funduszu kraj. w wysokości 40 prc. ogólnych kosztów. Czas budowy oznaczyć ma Wydział kraj. wspólnie z administracyą państwa.

f) Uzupełnienia obwałowania Wisły i Wisłoki w pow. mieleckim, kosztem 897.400 przy udziale funduszu kraj. w wysokości 40 prc. kosztów. Roboty mają być rozpoczęte w r. 1897 a ukończone w ciągu lat 8.

Dla tych przedsiębiorstw melioracyjnych, które już w r. 1896 mają być rozpoczętemi, preliminuje Wydział krajowy tytułem pierwszych rat zasiłków krajowych: na zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Dniestru 20.200 zł.; na zabudowanie potoku Glińsko 5.625 zł.; wreszcie na uzupełnienie regulacyi Krzemienicy i Babulówki z dopływami 15.600 zł.

Wskutek rezolucyi sejmowej, uchwalonej w roku 1892, podwyższyło Ministerstwo rolnictwa subwencyę państwową na utrzymanie krajowego biura melioracyjnego, a to w szczególności na wypracowanie projektów dla przedsiębiorstw subwencyonowanych z funduszu melioracyjnego z 1000 zł. na 3000 zł. rocznie, począwszy od r. 1893 tymczasowo na czas trzech lat, t. j. do roku 1895. Obecnie wnosi Wydział krajowy, aby Sejm zażądał na ten cel wyższej dotacyi, mianowicie w kwocie 5000 zł. Oprócz powyższej rezolucyi proponuje Wydział krajowy uchwalenie wezwania do Rządu, ażeby z państwowej dotacyi melioracyjnej przyznał na rok 1896 kwotę 5000 zł. na urządzenie fabryk rurek drenarskich.

W zeszłym roku wyznaczył Sejm trzy stypendya o rocznych 300 zł. na przeciąg lat pięciu, dla słuchaczów inżynieryi, którzy zobowiążą się po ukończeniu studyów poświęcić się technice melioracyjnej w służbie krajowej. Z uwagi, że w ostatnim roku nie zgłosił się ani jeden kandydat do biura melioracyjnego, z powodu powszechnego braku techników, przedstawia Wydział krajowy Sejmowi wniosek na wyznaczenie dalszych 3 stypendyów po 300 zł. rocznie dla słuchaczów inżynieryi na przeciąg lat 5, aby w ten sposób przysporzyć sił biuru melioracyjnemu w obec oczekiwanego większego zapotrzebowania po wejściu w życie ustawy o kredycie melioracyjnym.

— **Kartel żelaza.** Biuro centralne kartelu hut żelaznych w Pradze podwyższyło cenę żelaza o 25 do 50 ct. na 100 klg.

— **Losowania.** Przy ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana 150.000 zł. padła na ser. 255 nr. 29, 30.000 zł. wygrała ser. 506 nr. 14. 15 000 zł. ser. 3468 nr. 97, po 5000 zł. wygrały ser. 3226 nr. 96 i ser. 3507 nr. 41. Prócz tego wyciągnięto serye: 256, 763. 781. 803, 1402. 1413, 1741, 1856, 3150, 3155, 3174, 3465. 3568. 3875.

Przy ciągnieniu losów krakowskich główna wygrana w kwocie 25 000 zł. padła na nr. 6081. wygrana w kwocie 2.5[illegible]0 zł. na nr. 5985. Po 500 zł, wygrały następujące numera: 6.202. 15.279. 26 375, 28 713 i 56.121. Prócz tych głównych wygranych. jest cały szereg wygranych po 30 zł.

W ciągnieniu losów państwowych z roku 1854, wyciągnięto następujące serye: 135 168 174 216 340 374 426 471 472 518 683 788 1052 1128 1226 1273 1311 1423 1447 1516 1534 1596 1603 1677 1690 1709 1798 1844 1872 1886 1992 2068 2187 2270 2276 2409 2414 2416 2425 2479 2553 2626 2635 2748 2836 3006 3027 3037 3038 3098 3099 3274 3123 3313 3316 3320 3464 3493 3558 3574 3607 3660 3860 3956 3971.

ciągnienie numerów, na które w tych 65 seryach przypadną wygrane nastąpi 1. kwietnia.

Z rynków towarowych.

Lwów 2. stycznia. Pszenica 7·— do 7·40 zł. żyto 6·20 do 6 60, jęczmień browarny 5 35 do 6 —, jęczmień pastewny 4·40 do 5·—, owies 5·20 do 5 60. rzepak 8 25 do 8·75, groch 5·50 do 8·— wyka 4 25 do 5·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 4·60 do 5·—, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galic. 30·— do 40·—, szwedzka 30·— do 35 —, biała 35·— do 60·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5 50 do 5·40, chmiel 35·— do 60 —, spirytus gotowy —·— do —·— . na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Wiedeń 3. stycznia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Cena nafty 16·68. spirytus gotowy 14·90, żyto na wiosnę 6·60, pszenica na wiosnę 7·37, owies na wiosnę 6·48.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 3. stycznia

Hotel Żorża. F. hr. Bobrowska z Andrychowa, Z. Zdziechowska z Podola ros., A. Gorayski z Moderówki, A. kniaź Puzyna z Litwy, J. Kniaź Puzyna z Narola, Z. hr. Tarnowski z Dzikowa, A Cielecki z Porchowy, E. Torosiewicz z Brodek K. hr. Dzieduszycki z Siechowa, A. hr. Skrzyński z Zagórzan, St. hr. Zamoyski z Wysocka, D. Słonecki z Surowiec, L. Horodyński, z Tłusteńkiego, L. Katz z Czerniowiec.

Stan powietrza. Doba ubiegła była przeważnie pochmurną — opadu nie było.

Barometr opada.

Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był wczoraj o godz. 12 w południe 766·0 mm.

Prognoza na dobę d. 4 stycznia br. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa o średniej prędkości 4 m|sek.

Średnia temperatura doby około — 16·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 %.

Opad, śnieg chwilami.

Dziś dnia 4 stycznia: Tytusa B. — 10 Muczen.

Obrazki świętych

tak własnego nakładu jak i obcych wydań, czarne i kolorowe

w największym wyborze i po najtańszych cenach

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Pra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

P. T. amatorów sportu łyżwiarskiego zaprasza do oglądania i ocenienia praktyczności nowego systemu łyżew „Balt'a" para złr. 5·—, Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

NOWA ŚLIZGAWKA. Za dworcem kolei elektrycznej. Poniżej Morskiego Oka. Pomiędzy górami. Zasłonięta od wiatrów. Obszerna ogrzewalnia i garderoba. Wstęp na lód 15 ct. **Urządzono tylko dla chrześcian.** 144

AGRONOM kawaler, z kilkoletnią praktyką z celującymi świadectwami z ukończonych szkół zawodowych, poszukuje odpowiedniej posady od 1. marca 1896 r. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. Dzierżanowski, p. r. Knihynicze. 140

PLISOWANIE SUKIEN przyjmuje handel Alfreda Klimka, Batorego 2

OLSZEWSKIEGO Biuro gazet, Lwów, ulica Kilińskiego 2 (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej) przyjmuje prenumeratę na wszystkie europejskie pisma. 136

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia

Konfitury

¼ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** ¼ kg. 50 ct. **Susz** obierany 1 kg. 85 ct. **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40. **Szynki** 1 kg. 65—75 ct Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta **Latacz.** 116

Pasztet

z gęsich wątróbek jak strasburgski, terynka funtowa złr. 1·50, z truflami złr. 2·—, **Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.**

Mały przemysł

artykułami pierwszej potrzeby i wielkiego odbytu łatwo urządzić wszędzie małym wydatkiem. Zyski zapewnione. Frankowane listy zaopatrzone marką 10 centową do

Eggart & Comp.

Medyolan, Włochy. 7438

Nowość!

Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach

Jana Kazimierza Zielińskiego

Wspomnienia starego kawalera

1 tom str. 288, cena zł. 1·80. **Tegoż autora wyszły: „Szkice"** 1 tom str. 288, złr. 2·10. **„Ofiary"** powieść, 1 tom (253) zł. 2·10.

Przestaniesz Pan kaszlać

jeżeli użyjesz sławnych

KAISERA

bonbonów piersiowych.

Najlepszy i najtańszy środek przeciw **kaszlowi, chrypce, katarowi i zaflegmieniu.**

Prawdziwe w paczkach [illegible] ct. sprzedają: we Lwowie D. T. Wimeisler i Syn, w Stanisławowie Dr. A. Bed, w Kołomyi E. Stenzel [illegible] w Kamionce Karol Pilewski, [illegible] K. Kałużniacki, w Dyn[illegible] dyński, w Samborze [illegible]

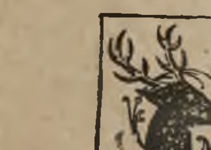
St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42

utrzymuje w swym handlu i poleca wszelkie w zakres handlu kolonialnego i korzennego wchodzące artykuły

w najprzedniejszej jakości

a doświadczenie poucza, że towar dobry jest zawsze najtańszym, zaś towar pośledni mimo pozornie niższej ceny, kosztuje zawsze najdrożej. 7362



Wiedeńska kasza owsiana

uznana jako zdrowy i wzmacniający środek odżywczy.

Wiedeńska mąka owsiana

najlepszy i najtańszy środek odżywiania dzieci.

Zielony i żółty groch cukrowy. Sago. Tapioca, Cesarskie krupki perłowe, Ryżowy i hreczany grysik. Groszek Julienne, Mąka owsiana, ryżowa, kartoflana i hreczana.

Wszystko to w kartonach po 500 grm z opakowaniem 2 zł. 50 ct. franco. Dla odsprzedających znaczne opusty.

Brüder Hirschfeld & Co., Wien II.,

k. k. Rollgerste- und Schälerbsen-Fabrik.

Znakomity musujący

Porter angielski

1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct. przy większym odbiorze **franco do każdej stacyi kolejowej**

poleca handel 7167

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Maryacki 7.



Latarnie naftowe

gospodarcze po złr. 2·40, mocno zbudowane, dające światło silne i czyste, które po licznych próbach i pochwałach poleca jako najlepsze z istniejących

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Mydełka toaletowe

w różnych gatunkach,

Perfumy, Pasty, Pudry, Szczoteczki do zębów itp.

poleca

po bardzo tanich cenach

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Rok założenia 1843.



Kamienie młyńskie francuskie

i Toczaki francuskie

pierwszej jakości.

Karpackie kwarcowe

KAMIENIE MŁYŃSKIE

do mielenia twardych przedmiotów.

Gazy jedwabne szwajcarskie

z fabryki Dufour & Co.

Czeskie i szląskie

kamienie młyńskie,

Szeskie ziarniste

kamienie młyńskie,

Narzędzia do nakuwania kamieni

tudzież

wszystkie **przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące**

polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości

Burger, Behrle i Spł.

fabryka kamieni młyńskich

Oderberg — Dworzec

6160 (Szląsk austrjacki).

Cenniki gratis i franco.

SIROP du Dr FORGET

Irrytacye Piersiowe

KASZLE

FLEGMY

BEZSENNOŚĆ

Paryż, 28, ul: Bergère

WE LWOWIE w Aptek: **PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, i Ruckera**

Winogrona feslawskie,

Brzoskwinie,

Gruszki i Jabłka tyrolskie

wysyła najstaranniej opakowane

handel 7166

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Maryacki 7.

PASTA DO UST PURITAS

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów specyalna 7266

Aust.-węg. patent. Medal wystawy Londyn 1862. Paryż 1878.

Dr. C. M. Fabera przybocznego lekarza śp. cesarza Maksymiliana I. etc.

Główny skład: Wien, I., Bauernmarkt 3.

Skład we wszystkich aptekach, dregueryach i perfumeryach.

Do nabycia także:

C. k. uprz. „Eucalyptus" woda do ust Dr. C. M. Fabera.

Taniej niż wszedzie!

Kaftaniki, koszule systemu Jägera, bardzo ciepłe, sztuka od 65 ct., 75 ct., złr. 1·—, 1·25, 1·75 do 2·80

poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 37.**

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się najstaranniej. 6344

Założona w r. 1850

Gustaw Hofbauer



Fabryka Fortepianów

WIEN,

9. Bezirk, Liechtensteinstrasse Nr. 76.

Wielki wybór najlepszych **fortepianów, planin, harmonii,** nowych i przegranych, do rozprzedaży i zamiany i na raty. 100 sztuk do wyboru. 7216

Zakład zegarmistrzowsko - jubilerski

(połączony z dwoma pracowniami)

J. DĄBROWSKI

we Lwowie, ul. Halicka l. 17

poleca **wyroby ze złota, z brylantów, rubinów, szmaragdów i szafirów. Perły w sznurkach. Wyroby ze srebra. Serwisy** od najmniejszych do największych. **Wyprawne srebra stołowe** na 6, 12 i 24 osób, w szkatułkach. **Kościelne kielichy. Toalety** ze wszystkiemi przynależytościami. **Karabele, Pasy, Guzy, Agrafy, Spinki** etc. etc.

Wszystkie rzeczy urzędownie cechowane sprzedaje i kupuje.

WIELKI WYBÓR

zegarków genewskich

złotych, srebrnych i stalowych.

Zegary francuskie pendułowe. Wszystkie istniejące budziki.

Zawsze są na składzie

antyki ze srebra i bronzu.

SOLITER wydzielenie niezawodne w dwóch godzinach przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwień. nagrodą. Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach Paryzkich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrobiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Dra Ruckera.

FIGLARZ

Kalendarz Humorystyczny, Illustrowany Informacyjny na rok 1896.

jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru po 30 ct. — Główny skład w handlu A. Klimka, Batorego l. 2.

2-letnie poręczenie!

Remontoar niklowy	zł.	3·85
Srb. 800/1000 złoty remont.	„	7·15
„ dla dam	„	8·25
Brequé spr. z 15 kam.	„	13·20
Z 15 kam. I. chaton systemu „Glashütte"	„	17·05
Złocisty remontoar o 3 kopertach	„	6·60
Złocisty remontoar o poręczonej trwałości	„	9·90
Budzik o chodzie kotwicowym, świecący	„	1·87
Regulator o 1-dniowym chodzie z przyrządem dobicia	„	5·50
Regulator o 1-dniowym chodzie z przyrządem do bicia	„	8·25

Ilustrowane cenniki zegarów, łańcuszków, budzików, regulatorów, oraz złotych i srebrnych wyrobów aż do najmisterniejszych rodzajów za darmo i opłatnie. Niestosowne wymienia się lub zwraca pieniądze

Eug. Karecker,

wyrób zegarów, **Bregenz a. Bodensee.**

Ferratin D. R. P. Nr. 72168

(Połączenie żelaza z środkami odżywczemi)

w oryginalnach flakonach po 25 gramów 7384

dla

Niedokrewnych i rekowalescentów

Ferratina

Pastylki czekoladowe

w oryginalnych kartonach po 50 sztuk.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

OLBRZYMI MAGAZYN

dywanów, kap, materyj meblowych, chodników, portyer i firanek, płótna, bielizny stołowej, koców, plaidów, linoleum, ceraty i t. d.

pod firmą

„ARIADNE"

IGNACY DREXLER

przy placu Maryackim l. 7

(obok apteki Wp. Mikolascha)

sprzedaje po cenach stałych fabrycznych z opustem:

2% przy kupnie nad 10 złr.

3% „ „ „ 50 „

5% „ „ „ 100 złr. 7513

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że założyłem w **Hamburgu**

Dom komisowo-agenturowy

dla importu i eksportu.

Sprzedaję komisowo: zboże, koniczyny, łubin, soczewicę, len; cukier, spirytus, jaja, oleje, smary oraz inne płody rolne i wyroby przemysłu krajowego.

Pośredniczę przy nabywaniu: płodów i wyrobów zagranicznych: wszelkich surowców; maszyn, narzędzi rolniczych; nawozów sztucznych; artykułów spożywczych: kawy, ryżu, herbaty, owoców połudn., konserw, delikatesów i wielu innych.

Dziesięcioletnia praktyka w pierwszorzędnych domach handlowych, wielki zasób doświadczenia kupieckiego, dokładne znawstwo przeróżnych artykułów, rzetelność oraz chęć gorąca podniesienia krajowego handlu i przemysłu: oto podstawy na jakich oparty służyć pragnę najsumienniej Szanownej Publiczności.

To też polecając przedsiębiorstwo moje, mam nadzieję, że życzliwi Rodacy zechcą mnie popierać.

Uprzejmie proszę Szan. Panów kupców, obywateli ziemskich, Kółka rolnicze, przemysłowe oraz inne sfery, aby w zupełnem zaufaniu zlecenia swe raczyli łaskawie odtąd mnie powierzać.

7501 Z poważaniem *T. Filipowicz.*

FOSFORAN WAPNIOWY

bardzo skuteczny dodatek do karmy dla bydła i drobiu



poleca

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych

SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ JULIANA WANGA

we Lwowie, ul. Akademicka l. 5.

Cena za 100 klgr. po 20 złr. loco dworzec Lwów-Podzamcze; wysyła się pakiet 5-cio kilowy po 1 złr. 60 ct. wraz z opłatą pocztową. Opłata i sposób użycia wysyła się na żądanie odwrotnie.

Wielmożny Panie! Z przyjemnością zawiadamiam W. Pana, że pański fosforan wapniowy okazał się w użyciu jako domieszka do karmy tak dla dorosłego bydła, a jeszcze więcej dla cieląt nadzwyczaj skuteczny. Cielęta bardzo dobrze się karmią, rosną nadzwyczajnie, kości się rozwijają tak, że jest ogromna różnica między cielętami, które jadły karmę z fosforanem, a temi, które nie jadły. Również dla dorosłego bydła z ogromnem skutkem zastosowałem karmę z fosforanem; u krów cielnych płód nadzwyczaj się rozwija i tylko krowom dobrze rozwiniętym radzę dawać fosforan, gdyż przy ocieleniu często płód jest tak wielki, że krowa tylko z trudnością jest w stanie porodzić.

7432 Z poważaniem

Bolesław Piecza Jasieński.

Węgierka, p. Pruchnik 2. czerwca 1895.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie, Rynek, poleca:

St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

To nowe **drugie wydanie** rozgłośnego dzieła St. Tarnowskiego wydaliśmy nadzwyczaj starannie. **Czcionki nowe,** bardzo czytelne, **papier welinowy, — 90 rycin** (w I wydaniu było 36) **przepysznie wykonanych.** 67 czarno, 23 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków *Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Michała Stachiewicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera* i t. d., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne i t. p.

Drugie **to wydanie jest bardzo rozszerzone** i uzupełnione do ostatniej chwili. — Strona **typograficzna i oprawa** nie mają równych sobie między wydawnictwami polskiemi ostatnich 10 lat, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod rozwagę, że **wszystko wykonano krajowemi siłami** i to za **cenę** wprost **bajecznie niską.**

1)	za 1 egzemplarz broszurowany złr.	1·50
2)	„ 1 „ kartonowany „	1·70
3)	„ 1 „ opr. w płótno, wyciski złote i czerwone, herb Polski w środku okładki, wykonany w 3 kolorach	2·50
4)	„ 1 „ opr. w półskórek francuski lub niemiecki	3·—
5)	„ 1 „ opr. w wyborowy szagren, rogi zaokrąglone, brzegi złocone, herb Polski w 3 kolorach	5·—

Na portoryum należy dołączyć: 25 ct.

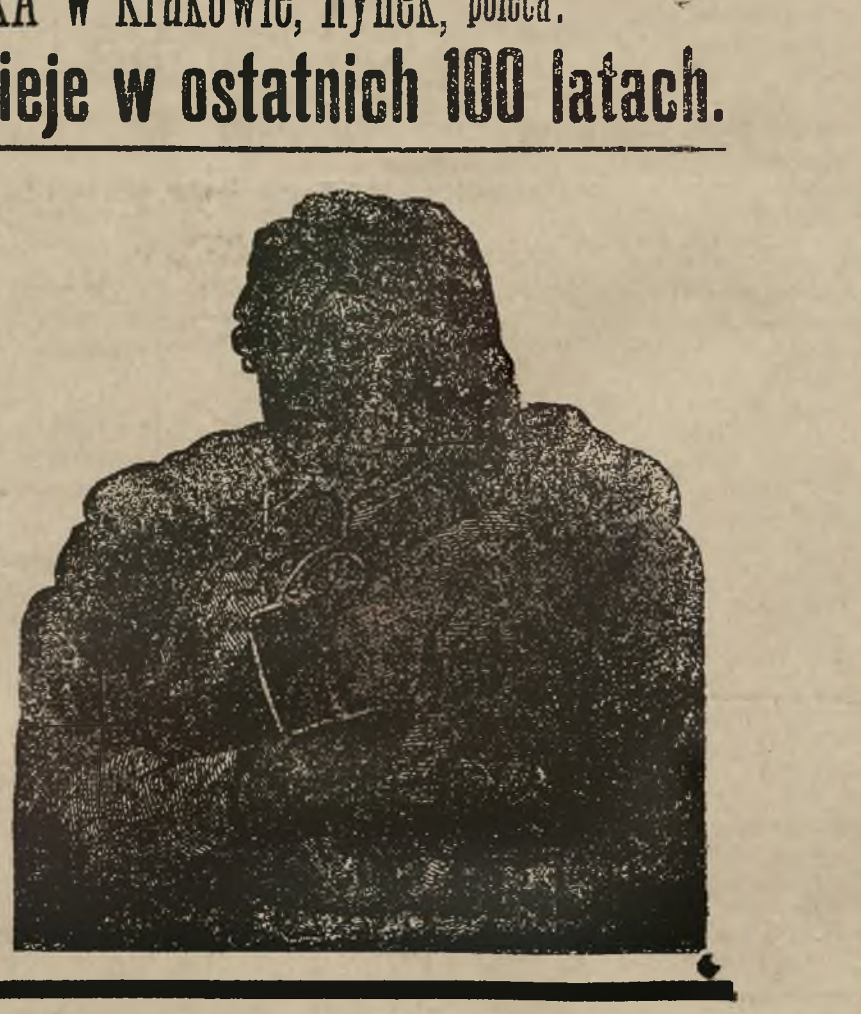
Oprócz tego jest 100 egz. odbitych **na brystolu,** których cena za egz. brosz. złr. 3.—, opraw. w płótno (jak Nr. 3) złr. 4.—, w wyborowy francuski szagren (jak Nr. 5) złr. 8.—, w celluloze złr. 10.—.

Dzieło to jest miłą lekturą zarówno dla **młodzieży** jak i **ludzi dojrzałych,** tak dla **ludu wiejskiego** jak i **inteligencyi,** gdyż książka jest w całem znaczeniu określona popularnie. — **By** wobec tego **ułatwić tanie nabycie, postanowiliśmy dla kupujących większą ilozbę zniżyć ceny w sposób następujący:**

5 egzemplarzy broszurowanych	złr. 7.—	(zamiast	7·50)
10 „ „	„ 13.—	(„	15·—)
50 „ „	„ 60.—	(„	75.—)
100 „ „	„ 100.—	(„	150·—)
5 egzemplarzy (kartonowanych)	złr. [illegible].—	(zamiast	8·50)
10 „ „	„ 15.—	(„	17·—)
50 „ „	„ 70.—	(„	95·—)
100 „ „	„ 120.—	(„	170·—)

Ekspedycya za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Do nabycia w każdej księgarni.



Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw.	**Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Juliusza Mikolascha Następców 7303

JAKÓB SPRECHER i Spółka

WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.

po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**

„ „ **Kontuszówki 60 „**

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel 50 ct. L. 38.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie działać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1895. *Prof. Bron. Pawlewski* (m. p.)

COGNAC

Czuba-Durozier & Comp.,

francuska fabryka koniaku

PROMONTOR.

Wszędzie do nabycia. 7372

Generalny zastępca: **Ruda & Blochmann, Wien—Budapest.**

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzki dostawca nadworny

ces. król. austrjacki dostawca nadworny, niemiecki

dostawca nadworny wielu dworów europejskich

Wynand Fockink

Rok założenia 1679.

FABRYKA

najlepszych, holenderskich LIKIERÓW

SKŁAD FABRYCZNY

Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 7211

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE** i KATAROM

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St. Lazare.

Księgarnia i skład nut

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ulica Marszałkowska 143

ogłasza, iż

najpoczytniejszego dziś autora

WINCENTEGO hr. ŁOSIA

wyszły następujące powieści:

Tytuł	tom	rs.	kop.
Dzisiejsze małżeństwa	1 tom,	rs. 1	kop 80
Jeszcze małżeństwa	1 „	„ 1	„ [illegible]0
Wilma	1 „	„ 1	„ [illegible]0
Hrabia — Starosta, II wyd.	2 „	„ 3	„ 60
Jędrzek, 1892	1 „	„ 1	„ 20
Linoskoczka, 1862	2 „	„ 2	„ 40
Wczorajsi, serya I., 1892	1 „	„ 1	„ 50
Nokturn Szopena, 1892	1 „	„ 1	„ 20
Tajemnica 5-go pułku węgierskich huzarów	1 „	„ 1	„ 20
Z różnych pułków, 1893	2 „	„ 2	„ 40
Prócz tego najświeższe nowości:			
Nera Polacca, 1895, Lwów	1 tom,	rs. 2	kop. 40
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1 „	„ 1	„ 80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2 „	„ 3	„ —
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
Nemezys życia: Aktorka, 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
High-life Doktor, 1896, Lwów	1 „	„ 2	„ —
Przy naszych dworach, 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
Wczorajsi, serya II., 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa Polskiego i Galicyi. — Skład główny:

we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta,

w Krakowie u Gebethnera i Sp.

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy

na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 80 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, **małe pudełko** 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, **wygładza** zmarszczki i dołki ospowe. Twarz **odświeża,** wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.